Nr. 37. Lwów, dnia 13. września 1912. Rok XLV. Tom LXXXIII.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI
wraz z przesyłką pocztową:
W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K.
W Rosyi rocznie 10 rubli sr.
W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk.
Dla członkow Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
D[R] JAN PAYGERT
BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD.
LWÓW, ULICA LINDEGO 6.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika" i Agencja ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3.
Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się.
Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Przed wpisami na wyższe szkoły rolnicze. (Ad. Fr. Myszkowski). — W obronie galicyjskiego gorzelnictwa. (Karol Krusenstern). — Przyczynek do uprawy pszenicy. (S. W.) — Czynniki współdziałające przy kiełkowaniu. (S. D) — Drobne wiadomości. — Kronika. — Z działalności Towarzystwa. — Ogłoszenia Władz. — Biuletyny. — Giełda. — Inseraty. — Fejletony: Listy ze wsi (II. Kostka) i Pogadanki hipologiczne XLIII. A. (Ostoia-Ostaszewski).

Przed wpisami na wyższe szkoły rolnicze.

Znowu zbliża się chwila, kiedy po paromiesięcznym wypoczynku wśród pól i lasów zielonych, zdala od murów szkolnych i wyziewów miejskich, z nowymi zasobami sił i energji wracać będzie młodzież ożywiona świeżym zapałem do dalszej pracy i nauki.

Najrozleglejsze plany i najmilsze projekty marzą się tym, którzy po zdaniu egzaminu dojrzałości, zdecydowali się na wybór osobnego działu wiedzy, a tem samem przyszłego ich zawodu.

Pewna, choć niewielka liczba z pośród nich zapisze się na wyższe szkoły rolnicze tu w kraju lub poza tegoż granicami.

Właśnie o nich i do nich chcę mówić. Niezawodnie, że u większej części tychże wpłynęły najszlachetniejsze pobudki na wybór tego pięknego, lecz w dzisiejszych czasach trudnego zawodu, wielu jednak przedstawia sobie ten swój przyszły zawód w całkiem innych barwach, aniżeli okaże on się im w rzeczywistości.

Studja rolnicze same przez się bardzo piękne i zajmujące a w miarę dalszego ich pogłębiania coraz więcej interesujące, wcale nie dadzą obrazu stosunków, w jakich znajdą się ukończeni słuchacze akademji rolniczych w swym praktycznym zawodzie.

Owszem, im więcej poznają i ogarną wiedzę teoretyczną i im więcej w niej się rozmiłują, o tyle trudniej przyjdzie im nagiąć i zastosować się do warunków, w jakich będą musieli pracować. Dlatego to mamy tak wielki procent młodych gospodarzy, którzy po wejściu w praktyczny zawód doznali rozczarowania, albowiem nie znaleźli w nim tego, co w nim znaleźć spodziewali się, a straciwszy czas, pieniądze, a bardzo często i zadłużywszy się wstępują do urzędów autonomicznych i prywatnych instytucji, gdzie, o ile nie mają odpowiednich studjów lub poparcia, zajmują dość skromne stanowiska.

W ogóle przyszłość tych „rozbitków" przedstawia się nie bardzo zachęcająco.

Takie jest położenie tych, którzy nie mając własnego majątku, zmuszeni byli gospodarować na wydzierżawionym folwarku, albo będąc w stosunku zawisłym, zajmowali stanowisko zarządcy lub administratora.

W innem położeniu znajdują się właściciele dóbr, którzy jednak także po wielu nieudałych i kosztownych próbach, zniechęceni do dalszej gospodarki, przychodzą do przekonania, że lepszy dochód przyniesie im majątek wydzierżawiony żydowi, aniżeli we własnej administracji.

Rzecz naturalna, że taki obrót sprawy tak w jednym, jak i w drugim wypadku nie jest regułą, i są ludzie, którzy dla siebie lub dla innych pracują z bardzo dodatnim wynikiem i zadowoleniem własnem. Liczba ich przecież jest stosunkowo niewielka.

Przyczyną tego stanu rzeczy jest, jak już wyżej wspomniałem, u wielu nieznajomość stosunków gospodarczych, w jakich po ukończeniu studjów mają żyć i pracować, a w łączności z tem trudność pogodzenia teorji z praktyką, którą dopiero po kilkoletniej pracy w gospodarstwie da się usunąć, wreszcie, co także często bywa, a jest jednym z najważniejszych czynników powodzenia w tym zawodzie, t. j. brak osobistych kwalifikacji na gospodarza, których dowodem nie są nawet najlepsze świadectwa odbytych studjów.

Nie jest jednak rzeczą moją zniechęcać młodych adeptów tej pięknej dziedziny wiedzy do raz powziętego wyboru.

Owszem, szczególnie w dzisiejszych czasach potrzeba nam wielu dzielnych pracowników w zawodzie rolniczym, lecz zawód ten, chociaż niezwykle piękny i zdrowy i dający w wysokim stopniu zadowolenie z siebie, gdy się widzi dodatnie wyniki swej pracy, jest przecież w dzisiejszych warunkach bardzo trudny i wymagający od pracujących w nim wielu szczególniejszych przymiotów.

Jeszcze niedawne czasy, kiedy to ojciec mając kilku synów, najzdolniejszego przeznaczał na księdza, mniej zdolnego na jurystę, trzeciego do stanu wojskowego, a tego, który nie odznaczał się ani żadnemi wybitnemi

zdolnościami ani pilnością, pozostawiał na roli przy gospodarstwie.

Rezultaty tych zapatrywań zemściły się fatalnie na naszem rolnictwie, co wywiera nadzwyczaj ujemny wpływ na nasz ogólny dobrobyt społeczny.

Dziś zasada ta musi się zmienić i to w kierunku wprost odwrotnym.

Zawodowi rolniczemu powinni oddawać się ludzie najwięcej uzdolnieni, odznaczający się energją, sprytem i pilnością.

Gospodarstwo już od dawna przestało być owem „dolce farniente“, przerywanem co pewien czas polowaniami i wyjazdami za granicę, pozostawianiem kierunku jego i administracji ekonomowi lub gumiennemu, a najczęściej zaufanemu żydkowi, miejscowemu arendarzowi.

Wyniki tego traktowania rzeczy są aż nadto widoczne.

Gospodarstwo w dzisiejszych czasach to przedsiębiorstwo handlowo-przemysłowe, dlatego też należy je traktować z pedantyzmem i pilnością kupiecką i być przygotowanym na ryzyka wolnego przemysłu, zależnego od tysiącznych czynników natury przyrodniczej i ekonomicznej.

Dlatego wieloma osobistymi przymiotami i zaletami odznaczać się musi kandytat na dzielnego pracownika w tym zawodzie.

Jednym z ważniejszych przymiotów zawodowego rolnika jest jego zdrowie i siły fizyczne. Szczególnie ci, którzy w braku własnego większego majątku zmuszeni będą osobiście bardzo czynnie zajmować się gospodarstwem swem własnem, a tem bardziej cudzem, powinni ich posiadać spory zasób. Na nic najlepsze chęci i zdolności, gdy kto z powodu braku zdrowia nie jest w stanie sam wszystkiego doglądnąć, o wszystkiem przekonać się na miejscu i jest zmuszonym wyręczać się pomocnikami nie zawsze pewnej wierności.

Słusznie mówi nasze stare przysłowie „Pańskie oko konia tuczy“. Szczególnie dłuższa słabość odbija się fatalnie na stanie gospodarstwa i finansów gospodarującego, gdy niema odpowiedzialnego zastępcy.

Z innych zalet gospodarza należy wymienić jego energję, pilność i spryt.

Prawie we wszystkich zawodach, a szczególnie w gospodarstwie potrzebni są ludzie energiczni. Ale energja ta nie powinna się objawiać w krzyku, łajaniu lub nawet biciu służby folwarcznej i robotników, ale w nadaniu odpowiedniego tempa i życia całemu gospodarstwu. Rozkazy i dyspozycje powinny być krótkie, jasne i stanowcze. W całem postępowaniu gospodarującego powinno być widać konsekwencję i świadomość zamierzonego celu. Swoim taktem i popularnością powinien sobie pozyskać sympatję i poszanowanie u służby, a swą stanowczością i konsekwencją należyty rygor i posłuszeństwo.

Następnie powinien się odznaczać dobry gospodarz pilnością i oszczędnością czasu i pieniędzy. Naturalnie nie będę twierdził, aby cały dzień i noc myślał tylko o swem gospodarstwie i tylko o tem pamiętał, albowiem popadłby w drugą ostateczność, a umysł jego stałby się bardzo jednostronny. Ale o to niema obawy, gdyż zawsze znajdzie się dość przyczyn, które go będą odrywać od gospodarstwa i skierują myśli jego w inną stronę.

Przeciwnie zaś, nie jest dobrem, jeśli często, nieraz całkiem dla błahych powodów, zaniedbuje się swe gospodarstwo spuszczając się na pomocników, którzy nie zawsze dokładnie i gorliwie wykonują dane polecenia.

W gospodarstwie kontrola wykonania danych dyspozycji jest koniecznie potrzebna, aby służba ich nie lekceważyła, nie odkładała na później lub niedbale wykonywała.

W wolnych chwilach od zajęć na folwarku lub w polu czeka na gospodarza wiele czynności równie ważnych i niezbędnych.

Bardzo doniosłą rzeczą w porządnie prowadzonem gospodarstwie jest utrzymywanie ksiąg rachunkowych, gdyż one, rzetelnie prowadzone, dadzą każdej chwili wierny obraz stanu gospodarstwa, jego rentowności jako też poszczególnych tegoż gałęzi. Powinny one być podstawą wszystkich kalkulacji, planów i projektów w gospodarstwie. Dlatego też każdy dobry gospodarz, o ile nie może trzymać sobie osobnego do tego celu kontrolora, kasjera czy pisarza, powinien sam te księgi prowadzić z całą skrupulatnością i dokładnością.

Wiele wolnego czasu powinien również poświęcać dalszemu kształceniu się zawodowemu, czytać czasopisma i dzieła rolnicze, zwiedzać wzorowo prowadzone gospo-

Listy ze wsi.

II.

Dziwny ten nasz klimat się robi! Albo piecze bez miłosierdzia, albo nagle zimno, — jesienny kapuśniaczek nie dodaje humoru, bo przypomina zimę, — klęskę roku zeszłego zrządzoną przez wczesne mrozy. Wieczory już dosyć długie, — można coś przeczytać ale co? Dzienniki przepełnione walką partyjną, — różni robią róż ą politykę, — wszystko pod hasłem: rozbijajmy się wzajemnie, boć przecież niezgodą stoimy. I znów przypominają mi się słowa wypowiedziane przez prezesa Kółek rolniczych na Walnem zgromadzeniu we Lwowie: „osobiście nie jestem za połączeniem Kółek rolniczych z Towarzystwami gospodarczemi, jest dosyć miejsca, byśmy obok siebie maszerowali“. Tak i dawniej było dosyć miejsca w Ojczyźnie,— były armje i to może było największem nieszczęściem, że nie szły razem, – najczęściej obok siebie lub w odwrotne strony i dlatego nas rzetelnie bito. Mnie się zdaje, że jedna, silna i dobrze zorganizowana armja może bardzo wiele zdziałać dobrego, szczególniej armja zjednoczonych rolników. Gdyby Towarzystwa rolnicze były tem, czem były w Królestwie przed rokiem 1863, rzecz inna, ale dziś stosunki szalenie się zmieniły i zmieniają prawie co godzina, — w Towarzystwach rolniczych jest wielki procent włościan i podmieszczan, — tak samo w Tow. Kółek rolniczych są wszystkie stany reprezentowane, a ogromna ilość Kółek rolniczych należy do Towarzystw gosp. i rolniczych. Program pracy prawie się nie różni we wszystkich tych Towarzystwach, a mam wrażenie, że połączeni, szlibyśmy naprzód szybkim krokiem, bo zjednoczonemi siłami. Chciałbym wiedzieć, jakie są argumenta przeciw złączeniu się? Bo mam uczucie, które mnie dręczy, że nie ma ważnych powodów do nie połączenia się, chyba!... co nie daj Boże i obym źle myślał, — ale wolę milczeć. — Wszak na każdem Walnem zgromadzeniu Kółek rolniczych słyszy się narzekania na Tow. Gosp., a szczególniej rolnicze. Ustało by to, gdybyśmy razem pracowali przejęci jedną myślą, jednem pragnieniem: dla Boga i Ojczyzny.

Nawoływał „stary Dublańczyk“ w „Rolniku“ do pracy

darstwa, urządzać próbne badania i doświadczenia u siebie, notować z tego dokładne daty i zbierać statystykę stosunków i kultury rolnej u siebie i w swej najbliższej okolicy. W ten sposób będzie zawsze szedł z postępem i gospodarstwo jego nie pozostanie w tyle za innemi.

W dzisiejszych stosunkach gospodarczych nie zawsze wystarcza sama energja i pilność, potrzebna jest także i wielka doza sprytu.

Jak wszędzie tak i w rolnictwie, ludzie sprytni umiejący korzystać z okoliczności i czasu, orjentujący się w sytuacji szybko, wybijają się i prowadzą swoje interesa dobrze. Szczególnie zaś gospodarz mający tak różnorodne stosunki z robotnikami, rzemieślnikami, kupcami etc. musi mieć wiele sprytu, aby nie dał się wyzyskać i nie omieszkał dobrej czasem sposobności lub nie przedpłacił braku orjentacji ładną sumą pieniężną.

W dalszym ciągu gospodarz, o ile nie jest tak sytuowany, że może się wyręczać odpowiednio ukwalifikowanymi ludźmi, powinien w swym zawodzie być encyklopedystą wszystkich wiadomości mu potrzebnych. Powinien być jurystą, inżynierem, mechanikiem, budowniczym, znać rozmaite rzemiosła, technologję różnych fabrykatów i t. p.

Wprawdzie to trudno być wszystkiem w jednej osobie, ale kto nie chce dać się oszukać i wyzyskać, musi się na tem wszystkiem rozumieć, a zaznajomić się z tem może już podczas kilku lat pracy w praktycznym zawodzie, jeśli ma otwartą głowę, wszystkiem się interesuje i chce się tego nauczyć.

Zestawione tu zalety są jedne z główniejszych, któremi gospodarz rolny odznaczać się powinien, a brak ich powoduje to, że nieraz absolwent wyższych szkół rolniczych z najlepszemi świadectwami po kilku latach gospodarki ze zdziwieniem znajduje, że gospodarstwo mu się nie wiedzie. Szuka przyczyny we wszystkiem, tylko nie w sobie, a następnie rozgoryczony na stosunki i zniecierpliwiony niepowodzeniem porzuca „niewdzięczny zawód rolnika“.

Otóż zwracając się do Was przyszli Koledzy, radzę Wam zastanowić się bardzo przed ostatecznem powzięciem decyzji co do wyboru tego stanu.

Obliczcie się ze swemi kwalifikacjami i zamiłowaniem, abyście kiedyś nie doznali przykrego zawodu, nie mogąc odpowiedzieć w zupełności swemu zadaniu, i rozczarowania, że nie znaleźliście w nim tego, czego szukaliście. Tylko rozumna i intenzywna praca może dać w tym zawodzie prawdziwe i pełne zadowolenie z siebie samego. Lecz praca ta nie kończy się tylko na doprowadzeniu do wzorowej administracji gospodarstwa, wysokiej kultury pól i na dalszem kształceniu się w swej wiedzy zawodowej. Działalność inteligentnego i dzielnego gospodarza powinna obejmować szersze kręgi, a nie zamykać się w ciasnej sferze własnego interesu.

Polem otwartem do jego działalności społecznej (bo o tej chcę mówić) jest wieś, w której mieszka, i ludność, wśród której pracuje.

A bardzo wiele jest na tem polu u nas do zdziałania, tak około podniesienia kultury rolnej, a jeszcze więcej moralnej.

Zadanie to ciężkie i trudne a praca częstokroć bardzo niewdzięczna, i nieraz przychodzą chwile zniecierpliwienia i zwątpienia w pomyślny rezultat swych usiłowań, nigdy jednak nie należy przestawać w tej pracy, lecz dalej prowadzić rozpoczęte dzieło, z tem przeświadczeniem, że się pracuje dla wielkiej idei.

Już dawno, jak został wzniesiony między polskim dworem a wsią ów chiński mur nieufności i uprzedzenia, a budowali go rozmaici majstrowie świadomi doskonale celu jego i przeznaczenia. Dotychczas bardzo mało pracowaliśmy nad jego zburzeniem, pomimo tego i tak w pracy tej przeszkadzały nam wrogie żywioły, którym na utrzymaniu tego stanu wiele zależy.

Powinniśmy o tem pamiętać, że stanąwszy na stanowisku kierującego gospodarstwem bądź we własnym, bądź w cudzym majątku stoimy na stanowisku społecznie wysoce odpowiedzialnem. Każdy polski dwór i jego gospodarstwo to strażnica strzegąca naszego stanu posiadania i praw narodowych, a z tych nam nic uronić nie wolno i wszelkie zakusy wrogów w celu ich uszczuplenia energicznie zwalczać należy.

Aby jednak skutecznie walczyć i w ciężkich chwilach nie upadać na duchu, trzeba ten kawał ziemi, na

---

w Kółkach rolniczych tych, którym Bóg przeznaczył zamieszkać i pracować we dworze — i słusznie. Zastanawiam się często, jaki jest powód, że tak mało „obszarników“ bierze udział w Kółkach rolniczych? Jaki jest powód tej niczem nieusprawiedliwionej abstynencji? Zapytywani o to odpowiadają zwykle: ja się nie umiem do tego zabrać, — nie mam wymowy, — nie mam czasu i t. p. wymówki niczem nieuzasadnione.

Nie jest to żadna sztuka brać czynny udział w Kółkach. Chcą nas wielcy politycy dla celów czysto partyjnych, a często osobistych, od wszystkiego usunąć, — naszą rzeczą nie dać się, ale iść tam, gdzie nam obowiązek nakazuje, — zwycięstwo pewne, bo sprawa czysta, byle się do niej zabrać z sercem otwartem, — z prawdą i przekonaniem, że nie dla oklasków, nie dla mandatów pracować chcemy, ale dla zdobycia dobrobytu, — dla zjednoczenia wszystkich w jedno silne ogniwo. Sam „Przewodnik Kółek rolniczych“, znakomicie redagowany, da dosyć tematu do pogadanek i dyskusyj, a światły rolnik potrafi wyjaśnić nie jedną sprawę, przynoszącą pożytek młodszej braci.

Brak czasu nie powinien być przeszkodą. Znam rolników, którzy mają bardzo wiele zajęć swoich i cudzych, a przecież znajdują chwile, które poświęcają dla pracy w Kółkach, i tam też ta praca wydaje znakomite rezultaty nie tylko ekonomiczne ale i socjalne, że przytoczę tylko Mikulice, Urzejowice, Pantalowice i wiele innych. Więc jakaż przyczyna tej naszej lekkomyślnej abstynencji? Chyba lenistwo, ospałość, niezrozumienie zadań i obowiązków, jakie na nas Bóg i kraj nałożył, — tradycja i przeszłość przypomina nam ciągle, że wiele jest do zrobienia i naprawienia, co przeszłość popsuła.

Młodzi szczególniej gospodarze mają tu obszerne pole do wdzięcznej pracy, — może czasem mozolnej, — z kamieniami na drodze, ale też młodość zwycięża wszystko i potrafi usunąć kamienie, które nam nasi najserdeczniejsi pod nogi rzucają i w najniegodziwszy sposób wyzyskują naszą bezczynność, by nas zupełnie poza nawias usunąć. Nie narzekajmy przeto na nikogo — obliczmy się i zapytajmy: kto tu zawinił? A uderzywszy się w piersi, z hasłem: Bóg z nami, zabierzmy się do pracy, by nie było zapóźno.

Kostka.

---

*

którym jest nam danem gospodarować, gorąco umiłować.

Umiłować całem sercem i duszą i nie tylko wtedy, gdy bujne łany sypią złocistem zbożem, a rasowe bydło wypasa soczyste pastwiska i cała przyroda kąpie się w powodzi słonecznego światła i ciepła, ale także i wtedy, gdy łany zbite gradem, łąki zalane wodą a niebo chmurne i dżdżyste nie przepuszcza jaśniejszych promieni.

Kochać tę ziemię należy nie za to, że tyle a tyle jest warta, lecz dlatego, że jest nasza, po przodkach odziedziczona, ich krwią serdeczną zlana i popiołami uświęcona, że nam daje prawo do życia i do bytu narodowego.

Więc zbrodnią straszną i grzechem Kaina byłoby ją oddać w ręce obce nie polskie, przeto świętym obowiązkiem dzisiejszego pokolenia gospodarzy jest nie tylko utrzymać w całości jej stan posiadania, ale także o ile możności ze wszystkich sił starać się o odzyskanie tego, co nasi dziadowie i ojcowie stracili.

Dlatego przygotujcie się na to młodzi Koledzy, że czeka Was zadanie trudne lecz zaszczytne.

Już samo uzyskanie dyplomu ukończenia Akademji rolniczej i osiągnięcie stanowiska samoistnie gospodarującego w majątku polskim pasuje Was na bojowników sprawy narodowej na wsi.

Lecz musicie się wpierw stać godnymi do osiągnięcia tej zaszczytnej szarży.

Przygotowaniem całem będzie nabycie odpowiednich wiadomości teoretycznych i praktycznych. W okresie przeznaczonym na to nie marnujcie czasu i sił na rzeczy nie mające nic wspólnego z Waszym przyszłym zawodem.

Do studjum samego nie uważam za stosowne osobno Was zachęcać, bo każdy, kto rzeczywiście z zamiłowania obrał ten zawód, gdy je bliżej pozna, z całym zapałem i zainteresowaniem mu się odda. Wolny czas od godzin wykładowych i nauki do egzaminów radzę poświęcić czytaniu dzieł treści ekonomicznej, tak naszych jak i obcych autorów, co przedewszystkiem uzupełnia fachowe wykształcenie rolnicze. Z pomiędzy nich szczególniejszą uwagę radzę poświęcić dziełom statystyczno-rolniczej treści o Galicji.

Ferje świąteczne i wakacje najlepiej byłoby zużytkować na zwiedzanie wzorowych gospodarstw w Galicji. Zamożniejsi zaś mogliby wyjeżdżać za granicę w celu badania stosunków robotniczych w Prusach i poznawania organizacji syndykatów rolniczych we Francji.

Po ukończonych studjach praktyka; tę najlepiej wybierze sobie każdy sam, jaką będzie mógł i gdzie będzie chciał.

Po odbyciu zaś tej, nagromadziwszy spory zasób wiadomości teoretycznych i praktycznych, dalejże do pracy i walki.

Do pracy nad podniesieniem kultury pól naszych i łąk, do walki z zatwardziałym konserwatyzmem w większej części naszych gospodarstw rolnych, z obskurantyzmem i nieufnością ludności wiejskiej, z żywiołami obcymi, nie polskimi, wypierającymi nas coraz więcej z naszych dawniejszych siedzib i posiadłości.

Uzbrojeni w broń wiedzy i doświadczenia, ożywieni miłością tej ziemi i wiarą w nasze wielkie szlachetne idee, złączeni silnym węzłem przyjaźni i wspólnego interesu zawodowego i narodowego, pełni energji, sił i zapału młodości utwórzmy dzielne i karne szeregi obrońców średniej i większej własności rolnej i polskości tejże w Galicji.

To są zadania i obowiązki czekające na Was w zawodzie rolniczym.

Więc rozważcie i decydujcie się, a gdy czujecie w sobie dość energji do pracy i siły do walki, postanówcie i od tej chwili śmiało i wytrwale dążcie naprzód do powyżej wytkniętego celu, a gdy go osiągniecie, przyjdzie

Pogadanki hipologiczne.

XLIII A.

Jak wygląda koń orjentalny? Słowna odpowiedź jest tu chyba zbyteczną. Obrazki Kossaka wszystkim są znane. Lecz jaka jest jego wartość użytkowa?

Tu się posypie masa pochwał. Ludzie zapatrzeni w historyczną przeszłość, przytaczać będą opowiadania o cudach waleczności hussarji, jakich dokazywała na ciekunach arabskich, o jej przewadze nad tatarskiemi hordami, o szwoleżerach, o Napoleonie i t. p. Czapski, Sanguszko, Dzieduszycki, Rozwadowski, Rzewuski, wszak cnoty „synów puszczy“ dostatecznie udokumentowali. Cała literatura hipiczna je wielbi! Polska słynęła doskonałymi końmi. Czyż nie Orjent je stworzył?

Wszystko to prawda! Lecz powtarzam pytanie: Jaka jest *użytkowa* wartość konia orjentalnego?

Jeżeli *anticipando* wypowiedzieć mam opinję, jako jednostka żyjąca w XX. stuleciu w kraju cywilizowanym, która ceni kulturalne zdobycze, to powiem bez zająknięcia: żadna!

Kto dziś w cywilizowanym świecie posługuje się końmi orjentalnymi? Nikt! Nie jest on ani wierzchowy, ani zaprzęgowy, ani wyścigowy, ani konkursowy, ani roboczy! Powie kto, że to koń do wszystkiego, odpowiem mu na to: niewątpliwie, lecz tak, jak ten dawny sługa w polskim dworku szlacheckim, lokaj, kucharz, ogrodnik i ekonom w jednej osobie. Ładna to była obsługa, ładna gospodarka!

Jak osioł i wielbłąd na gorących piaskach, a pies i renifer w krajach wiecznych lodów, choć doskonale służą ludom zamieszkującym te strefy, mimo to nie nadają się do kulturalnych potrzeb cywilizowanego świata, tak też i koń jako zwierzę użytkowe, musi odpowiadać wymogom krajów, w których się znajduje. Nawet jako zabawka, np. jako polo-poney, koń z gorących piasków ma mniejszą wartość, niż specjalnie do tej gry w Anglji produkowane koniki, a dla dzieci szkockie kucyki są również wyżej cenione. Jedynie w Indjach arab, jako karta do gry hazardowej na torach wyścigowych, ma szerokie zastosowanie, choć i tam australski vollblut powoli z torów go wypiera.

Dużo się czyta i słyszy o wytrwałości, odporności i szybkości synów puszczy. Czy jednak rzeczywistość odpowiada tym baśniom? Że te konie w swem siedlisku są wytrwałe i odporne, a raczej odpowiadają wymogom tubylców, to rzecz całkiem zrozumiała, że jednak nie tylko importowany, lecz już wychowany w Algierze i Tunisie vollblut angielski przewyższa pod każdym względem araboberbery, to są fakta dziś skonstatowane.

Propagując zasadę, że do chowu należy używać udowodnione na publicznej arenie okazy, nabyłem i trenowałem kilka arabów czystej krwi. Byłem szczęśliwym posiadaczem prześlicznego białego jak mleko, ze srebrną grzywą i ogonem „El Kebira“ z Jezupola, najczystszej wody araba, wywodzącego się ze strony ojca i matki od sławnej „Sacharya“, którą wraz z „Mlechą“ i „Gazellą“ kosztem zdrowia i krwi przyprowadził z Hedżdżi do Jarczowiec hr. Juljusz Dzieduszycki. Rodowód „El Kebira“ dość krótki kończy się we wszystkich swych ogniwach na importach i to najlepszych, jakimi Jarczowce i Babolna poszczycić się mogły. Miałem dalej klacz „Dzielną“ z Jabłonowa, wnuczkę sławnego „Amuratha“, nabytego przez

może era, której od dawna wyczekujemy w naszym zawodzie: era odrodzenia.

Chorostków, we wrześniu. *Ad. Fr. Myszkowski*
abs. praw i agr.

KAROL KRUSENSTERN.

W obronie galicyjskiego gorzelnictwa*.

Przed niedawnym czasem powtarzały dzienniki nasze zestawienia statystyczne c. k. Ministerstwa rolnictwa dotyczące żniw i zbiorów w Monarchji z roku 1911. Z zestawień tych wynika, że Galicja, kraj wybitnie rolniczy, pod względem wysokości plonów z danej przestrzeni stoi zawsze jeszcze na szarym końcu. Porównajmy ją bowiem z najbliższymi sąsiadami:

Galicja	ma roli hektarów	3,807.000
Czechy	„ „ „	2,607.000
Morawy	„ „ „	1,217.000
Szląsk	„ „ „	253.000

i na tej przestrzeni wyprodukowały te kraje, biorąc przecięcie z ostatniego dziesięciolecia 1901—1910 i zbiór z jednego hektara:

Czechy pszenicy 16.9 q, żyta 14.9 q, jęczmienia 16.4 q, owsa 12.9 q
Morawy pszenicy 15.7 q, żyta 13.8 q, jęczmienia 16.6 q, owsa 12.1 q
Szląsk pszenicy 12.2 q, żyta 11.6 q, jęczmienia 13.0 q, owsa 11.3 q
Galicja pszenicy 11.0 q, żyta 9.9 q, jęczmienia 9.7 q, owsa 9.0 q

czyli, że gdybyśmy mogli dorównywać w tym względzie Czechom, to wartość naszej produkcji z hektara wzrosłaby:

przy pszenicy o 5.9 q po 22 korony licząc, wynosi to 129.80 koron
przy życie o 5.0 q po 18 koron licząc, wynosi to 90.00 koron
przy jęczmieniu o 6.7 q po 17 koron licząc, wynosi to 113.00 koron
przy owsie o 3.9 q po 16 koron licząc, wynosi to 62.40 koron,

a że powyższe źródło podaje również przestrzeń zajętą w Galicji przez każdy gatunek zboża, łatwo więc obliczyć, że wartość ogólno-krajowej produkcji wzrosłaby:

przy pszenicy, której zasiewamy 474.383 hektary o 61,574.913 K
przy życie, którego zasiewamy 627.095 hektarów o 56,438.550 K
przy jęczmieniu, którego zasiewamy 344.304 hektary o 38,906.352 K
przy owsie, którego zasiewamy 680.039 hektarów o 42,434.433 K
razem więc zyskaliśmy 199,354.248 K

czyli okrągło **200 miljonów koron rocznie!**

Nie jest to bynajmniej ideał niemożliwy do osiągnięcia, plony bowiem Czech powyżej przedstawione na hektarach, zredukowane na morgi, co dla nas łatwiejszem może będzie do ocenienia, wahają się między ilością 7.36 q (przy owsie) a 9.64 q (przy pszenicy) zbioru z morga. Są to rezultaty, do których z pewnością się zbliża, a niejednokrotnie przewyższa je nawet każde lepsze u nas większe gospodarstwo. Nie jest moim zamiarem badać tę właśnie kwestję, zauważę jednak jeszcze mimochodem, że gdyby się miało udać osiągnąć ową nadwyżkę przez obfite sypanie nawozów sztucznych kosztem 80 koron na hektar, czyli kosztem 170 miljonów koron na całą przestrzeń pod uprawę tych czterech gatunków zbóż zajętą, toby jeszcze zysk w ziarnie (prócz słomy) wyniósł **30 miljonów koron rocznie**! A czytamy teraz w dziennikach, że ma być zaprowadzony podatek od samochodów, z którego

* Do artykułu tego patrz w kronice oświadczenie Redakcji (Red.)

---

rząd austrjacki od króla Würtembergskiego, a córkę „Sembata“, wnuka nie mniej sławnego „Jussufa“; miałem wreszcie ze stada hr. Józefa Potockiego z Antonin „Kolibry'-ego“ po imp. „Sułtanie“, od sławnej podobno „Arabelli“, mającej w swym rodowodzie same importy. „Kolibry“ był szybszy od tamtych na krótką metę, przytem dłuższy na krótszych nogach. Okaz między arabami wyjątkowy. Że ministerstwo rolnictwa subwencjonowało wyścigi sprzedażne ogierów, konie te biegały i wygrywały oczywista między arabami, a „Dzielna“ przechrzczona przezemnie na „Amuratha wnuczka“ wygrała nawet match przeciw halblutowi po „Rahu“ — swoją drogą wielkiemu gałganowi.

Lecz nie oto mi chodzi. Każdemu wiadomo, że arab z przeciętnym halblutem konkurować nie może. Chcę tu tylko zaznaczyć, jak się te konie w trainingu zachowały. Arabomani zachwycają się otwartemi chrapami i fantazją potomków *des buveurs d'eau du Sahara*. Otwarte chrapy? Dlaczego? Bo oddech krótki! Fantazja nie opuszczała ich nigdy, gdy gęsiego kantrowały z vollblutami, lecz gdy przypadł ostry galop, po paruset metrach były kompletnie wypompowane.

Ostatecznie twierdzę, że gdyby arabowi dać taką robotę w trainingu, jakiej anglik potrzebuje, by dojść do kondycji, to by na nim tylko skóra i kości pozostały. Potwierdzenie opinji, którą tu wyraziłem, znalazłem w dziele „*Le pur sang*“ z 1906 roku, opracowanem przez pp. Fournier i Curot.

W rozdz. IV. pag. 503, traktującym o przygotowaniu koni do wyścigów, czytamy o anglo-arabach: *Leur entrainement est facil, et peu de travail leur suffit*, a dalej: *Quand à l'arabe pur, les promenades et le grand air lui suffirent!* Ładna rekomendacja, nieprawdaż!!

Nie lepsze świadectwo daje statystyka z francuskich regimentów, gdzie skonstatowano, że największy procent naciągniętych ścięgien jest w pułkach *du midi*, posługujących się berberami i arabo-berberami. Pomijam już niemożliwy temperament, „koszenie“ zadniemi nogami i zadarte szyje.

Francuz, mówią, jest urodzonym piechurem, ciężką ma do konia rękę. Dziwna tylko rzecz, że wybijanie zębów żołnierzom przez łby końskie, przytrafia się właśnie w tych regimentach, gdzie tą „przeklętą“ rasą się posługują.

Po wielu latach używania do zaprzęgu znakomitych rodzimych koników galicyjskich z gór, którymi czwórką a nawet parami przenoszę się z miejsca na miejsce prędzej od innych, bo jadę przeważnie galopem, skusiło mnie kupić parę klaczy arabskich wysokiego rodu, z naszych pepinier się wywodzących. Piękne, efektowne, co za elastyczność, co za fantazja! Zaszanowane były, bo poprzedni ich właściciel jeździł wprawdzie dużo, lecz wolno — i w najlepszym wieku, bo ośmioletnie. Mimo ostrożnego wtrenowywania ich do szybszej jazdy kłusem na dystans, gdy od nich trochę więcej wymagać zacząłem, jedna klacz przestała jeść, druga dostała histerji. Czy może być coś gorszego jak temperament bez siły? Oczywista, pozbyłem się tych szczypawek i moją antypatję do rasy semickiej i na konie rozciągnąłem.

Lecz klasyczną opowiem tu historję: Na Walnem zgromadzeniu Oddziału Tow. gosp., gdzie prezesem jest

spodziewa się Rząd osiągnąć w całem Państwie 1.5 mil. koron. Cytuję to dla porównania.

Nie jest moim zamiarem badać tę właśnie kwestję, bo chcę zwrócić uwagę łaskawych czytelników na uprawę i zbiór rośliny dotąd jeszcze nie wymienionej, t. j. kartofel. Jedynie bowiem kartoflami górujemy nad naszymi, o tyle wyżej w rolnictwie stojącymi sąsiadami. A mianowicie według tych samych zestawień:

Galicja uprawia kartofle na 514.226 ha i zbiera z hektara 117.2 q

Morawy uprawiają kartofle na 150.740 ha i zbiera z hektara 114.8 q

Czechy uprawiają kartofle na 298.752 ha i zbiera z hektara 99.3 q

Szląsk uprawia kartofle na 36.588 ha i zbiera z hektara 98.2 q.

Czem to się dzieje, jak to wytłumaczyć?

Niewątpliwie mamy dużo ziem lekkich, łatwiej rodzących kartofle niż zboża kłosowe, niewątpliwie nasza ludność wiejska, uważając kartofle za najgłówniejszy środek pożywienia, uprawia je z większem staraniem i zamiłowaniem jak inne plony. Lecz również niewątpliwie trzeba tu lwią zasługę przypisać naszemu gorzelnictwu.

Nie jest może zbyt popularnie i łatwo kruszyć kopię w obronie gorzelni, wtenczas, gdy wiemy wszyscy, ile biedy i nieszczęścia pijaństwo na kraj nasz sprowadza, lecz spodziewam się, że nieuprzedzony czytelnik potrafi i zechce odłączyć kwestję produkcji spirytusu i jej znaczenia dla kraju od tych złych skutków, jakie nadużycie tegoż spirytusu powoduje.

Galicyjskie gorzelnictwo jest najpotężniejszem w całej Austrji, produkcja jego wynosi 63% produkcji całego Państwa!

Gorzelnictwo u nas jest najpotężniejszą dotąd gałęzią przemysłu, a tem ważniejszą, że łączy się bezpośrednio z rolnictwem i służy do podniesienia kultury ziemi i wartości jej produkcji. Przemysł naftowy, potężniejszy może w miljony rocznego obrotu, zależy od hojności przyrody i ograniczony jest do sznura podkarpackiego, przemysł gorzelniany ma prawie wszędzie warunki rozwoju, obejmuje w Galicji około 900 miejscowości, rozrzuconych po całym kraju. Tyle bowiem posiadamy gorzelni. W reszcie Państwa jest ich niespełna 600.

Rolnik sprzedający wprost produkty swojej ziemi, najmniej na nich zarabia, a często nawet traci. Zarobek zwiększyć się może dopiero w miarę, jeżeli mu się uda je sprzedać w dalszej jakiejś przeróbce. A więc n. p. zboże mąką, nabiał masłem lub serem, buraki w postaci cukru, kartofle jako spirytus, pasze jako mięso rzeźne. Zrozumieli nasi rolnicy, że wywożąc z pól swoich tylko spirytus, a zwracając im brahę i nieraz dokupione kartofle i jęczmień, przy stawianiu cudzego bydła na opas, wzbogacają swoją rolę. Nie wiem, jakich czasów sięgają początki naszego gorzelnictwa, lecz widzę u siebie ruiny dwóch gorzelni pochodzące z przed jakich 60—80 lat. W roku 1888 było w Galicji gorzelni rolniczych 608, — fabrycznych 2. Do roku 1910 przybyło rolniczych 243, fabrycznych 4. Do chwili obecnej powstało jeszcze kilkadziesiąt rolniczych, co razem daje sumę około 900 gorzelni.

Rolnicy odczuli potrzebę przemysłu i zabrali się do tego, który im był najbliższym, a zabrali się, choć może nie bardzo rozumieją zasady przemysłowej kalkulacji. Oprocentowanie włożonego kapitału, coroczne zużycie budynku i maszyn, a co zatem idzie zwiększające się coraz koszta konserwacji nie wchodziły tak szczegółowo w rachubę. Sąsiadowi dobrze szło, ruch gotówki się zwiększył, pola jakoś wydobrzały, a więc próbowało się samemu.

Rząd poznał w tej gałęzi przemysłu bardzo wydatne źródło dochodu dla siebie i coraz je też zwiększał, podnosząc podatek, który n. p. w 1910 roku przyniósł mu około 90 miljonów koron (w czem z Galicji 54 mil.) Lecz

---

właściciel pepiniery arabskiej, jeden z chłopów, cięty mazur, odezwał się mniej więcej w te słowa:

„Panowie! my mamy kobyły, chcemy mieć przychówek, a tu w powiecie ogierów, jak się patrzy, niema!“

„Ależ gospodarzu — odezwał się na to prezes — u mnie jest aż pięć ogierów, po dwa guldeny stanowią“.

A mazur na to: „Niech se jasny prezes postawi swoje arabcuki na biurku, nam trza koni do pociągu, nie tam jakiejś paradjery!“

Relata referro.

Baron Kotz, hodowca, sportsman i hipolog, znany ze swych oryginalnym stylem pisanych broszur, tak się o arabach wyraża:

„Z własnego i cudzego doświadczenia wiem, że na głód i pragnienie, na złe stajnie i brak opieki bardziej jest odporne potomstwo konia pełnej krwi angielskiej, aniżeli radowieckich i babolniańskich. Nie tylko na arenie, ale miałem sposobność przekonać się, jak wielką odporność w omnibusie i fiakrze, w pługu i ciężarze okazuje koń, który ma w sobie krew cenioną w stajniach wyścigowych“. A dalej:

„Chociaż na Węgrzech i w Polsce wielu hodowców uważa konie półkrwi orjentalne za najlepsze do użytku i wyżej je nawet nad konie czystej krwi wschodniej stawia“ — jest Br. Kotz zdania — „że koń arabski tylko jako czysta krew powinien być chowany, a więc na Wschodzie lub w stadninach, których właściciel jest tak bogaty, jak król Würtembergski“.

Antoniny więc mogą sobie pozwolić na wychów „Kolibry'ch“, a jeżeli dotąd mamy w Galicji jeszcze kilka pepinier arabskich, to one utrzymują się jedynie dlatego, że Rząd i Tow. gosp. ogiery dotąd od nich kupują, inaczejby zbankrutowały.

Przejdźmy teraz do użytkowej oceny czystych arabów, do oceny wartości hodowlanej produktów po nich, wpierw półkrwi orjentalnych, a potem czystych angloarabów.

W Polsce, według świadectw pisarzy, jak Miciński, ks. Kluk, Spiridjon Ostaszewski, Jerzy Dzieduszycki, Czacki, o których nasz polyhistor hipiczny Marjan Czapski wspomina, mieszano ze sobą różne rasy. Największej wartości użytkowej i pieniężnej podług mnie w ostatnich latach były białocerkiewskie konie. Stado to widziałem przed katastrofą pożaru, gdy jeszcze nie używano do rozpłodu koni angielskich t. j. około 20 lat temu. Nabyłem tam wówczas siedem ogierów. Typ to budowy koni zachodnich z wybitnem piętnem arabskiem, jako towar dużo pokupniejszy od arabów sławuckich i jezupolskich.

Rotmistrz armji austrjackiej p. Marek Madeyski, który dłuższy czas prowadził w Antoninach stajnię myśliwską, gdy powrócił do Galicji, wyraził się, że sądząc po koniach orjentalnych w Austrji, nie przypuszczał, by araby jako konie myśliwskie mogły być tak dobre. Antonińskie i Białocerkiewskie uważa za znacznie lepsze od Sławuckich. Zapytany, czy te konie mogłyby biegać n. p. w Pardubicach, odpowiedział: „takich przeszkód żaden arab nie skoczy“.

Ostoia-Ostaszewski.

(Ciąg dalszy nast.)

z drugiej strony — przyznać to trzeba, — przewidywał za nieprzezornych i umożliwił im egzystencją, ustanawiając kontyngent, t. j. stałą ilość spirytusu o niższej stopie podatkowej do rozdziału pomiędzy wszystkie gorzelnie przeznaczoną i specjalny „przywilej“ dla gorzelni rolnicych, t. zw. bonifikacją. Ta ostatnia wynosi około 8% wpływającego ze spirytusu podatku (w roku 1910 7.4 mil. kor.) i jest, jak to poniżej wykażemy, conditio sine qua non, żeby się gorzelnie rolnicze opłacać, a więc i istnieć mogły.

Przemysłowiec, mający wciąż do czynienia z podobnemi kalkulacjami, łatwo zrozumie, że zakład przemysłowy, bo takim jest gorzelnia, musi ze swego dochodu brutto odliczyć pewną kwotę na oprocentowanie wyłożonego na budowę i urządzenie kapitału, tudzież na roczną konserwację budynku i urządzenia. Zadaniem każdego zakładu przemysłowego jest więc osiągnąć jak największą roczną produkcję, ażeby te koszta rozłożyły się na jak największą ilość produkcji i temsamem jak najmniej obciążyły każdą tejże jednostkę.

Gorzelnia rolnicza jest w tym względzie skrępowaną, ma bowiem ograniczoną ilość dni produkcji, wskutek jakości materjału surowego i nie może dłużej jak najwyżej przez 240 dni w roku pracować. Przez resztę więc czasu stoi bezczynnie. Gorzelnika trzeba opłacać, a rzadko tylko można go użyć do innego zajęcia, kapitał zakładowy przez ten czas zupełnie się nie procentuje. Prócz tego, nawet w ciągu tego czasu nie zawsze może gorzelnia rolnicza produkować tyle, na ile jej urządzenie pozwala. Tu znowu wchodzi w grę różnica w cenie między spirytusem kontyngentowanym a t. zw. ekskontyngentem i zakaz ustawowy przerabiania dokupionych kartofel. Wolno przerobić tylko płody własnego gospodarstwa, a przy nizkiej cenie ekskontyngentu nieraz lepiej wypada spaść kartofle bydłem, niż je oddać gorzelni. Również i w latach nieurodzaju i braku kartofel na targu, wtedy nawet, gdy już w braku własnych i dokupić wolno, nie jest się w stanie całego przyznanego kontyngentu wyprodukować.

Wszystkie te okoliczności sprawiają, że gorzelnie rolnicze jako zakłady przemysłowe potrzebują pewnych udogodnień, które to ówczesny przewidujący ustawodawca ujął we formie t. zw. bonifikacji, bardzo rozumnie stopniując takową stosownie do rocznej przeróbki w gorzelni, w odwrotnym do tejże stosunku.

Dlaczego to jednak gorzelnie rolnicze mają zasługiwać na takie specjalne aż ustawowe względy, które ze stron wielu poczytywane są za przywileje nadane szlachcie lub t. zw. obszarnikom, a nie są pozostawione swemu losowi? Wytrzymają, to dobrze, a nie, to niech zginą?

Uzasadnienie leży w znaczeniu, jakie gorzelnie mają dla rolnictwa, a okoliczności tej w kraju naszym tak wybitnie rolniczym lekceważyć nie wolno!

Jakiem zaś jest to znaczenie, postaramy się kilku cyframi wykazać.

Biorąc dane z roku 1910, ponieważ te są już urzędownie stwierdzone, znajdujemy, że przeciętna galicyjska gorzelnia rolnicza produkuje rocznie 618 hektolitrów spirytusu kontyngentowanego i 218 hl ekskontyngentu, razem 836 hl, musi więc związane z nią gospodarstwo obsadzić kartoflami przestrzeń około 80 hektarów (140 morgów), aby przy przeciętnym zbiorze 117 cetnarów z hektara (67 q z morga) wyprodukować 9.400 cetn. m., potrzebnych do nasienia i powyższej ilości spirytusu.

Wszystkie galicyjskie gorzelnie (851) potrzebują zatem 68.080 ha kartofel, a że Galicja uprawia okopowych na 564.888 hektarach (15% uprawnej roli), przeto jak prosty rachunek wykazuje, zawdzięcza swoim gorzelniom podwyższenie o 2% przestrzeni roli oddanej pod okopowe. Jest to rzecz niemałej wagi, bo dowiadujemy się, że Morawy oddają pod okopowe 32%, Czechy 19%, Szląsk 18%, a każdy rolnik wie, że ideałem postępowego gospodarstwa jest mieć największą możliwie przestrzeń pod okopowymi! Chodzi tylko o zbyt, a taki dają na większą skalę cukrownie i gorzelnie.

Przy tej sposobności zauważę coś, co się statystycznie ująć może nie da. Przeciętny zbiór kartofel 117 q z ha (67 q z morga) jest bardzo skromny i mało właścicieli gorzelni na tak nizki zgodziłby się chciało. Dążą oni i osiągają znacznie więcej, t. j. 140—210 q z ha (80—120 q z morga), stąd wniosek, że na obniżenie przecięcia wpływają gospodarstwa niegorzelniane większe i mniejsze. Zasługa, że przynajmniej w kartoflach górujemy, przypada zatem niewątpliwie naszemu gorzelnictwu!

Dowiedzieliśmy się powyżej, że Galicja produkuje na hektarze 11 q pszenicy wartości (à 22 K) 242.00 kor., a 117 q kartofel wartości (à 4 kor.) 468.00 kor., to znaczy o 226 kor. więcej. A że dla swoich gorzelni potrzebuje 68.080 ha kartofel, zawdzięcza im przeto zwiększenie wartości swojej produkcji o **15,440.544 koron rocznie!** (i to w porównaniu z najbardziej wartościową pszenicą).

Uprawa okopowych, a więc i kartofel, zwiększa znacznie obrót pieniężny w gospodarstwie. Porównajmy bowiem kartofle i pszenicę, oba plony na świeżym nawozie. Przyjmując, że koszta nawiezienia pola i przygotowania pod siew są w obu wypadkach równe, znajdziemy w dalszej obróbce następujące różnice:

Pszenica na morgu	robota konna	ręczna
siew	1.50 K	0.50 K
bronowanie . . .	1.00 „	0.50 „
pielenie		1.50 „
żniwo		8.40 „
zwózka i przekładanie .	3.00 „	1.00 „
młocka	6 00 „	2.00 „
czyszczenie i t. p. .		1.00 „
razem .	11.50 K	14.90 K.
kartofle na morgu	**robota konna**	**ręczna**
sadzenie . . .	2.00 K	5.00 K
bronowanie . . .	0.40 „	0.10 „
płużkowanie i czyszczenie	4.00 „	4.00 „
kopanie . . .		20.10 „
kopcowanie . . .	2.00 „	4.00 „
bronowanie, przebieranie itp.	1.50 „	1.90 „
razem .	9.90 „	35.10 „

A więc robocizna ręczna wynosi na morgu o 20.20 K czyli na hektarze **35.35 koron więcej**, zatem na 68.080 ha potrzebnych rocznie dla galicyjskich gorzelni, dają kartofle ludności wiejskiej **2,406.628 koron rocznie więcej zarobku**, niżby dała pszenica, lub wogóle kłosowe!

Dodawszy do tego około 1.000.000 koron pensji wypłacanej służbie wiejskiej po gorzelniach, dostaniemy kwotę ca 3,400.000 koron zarobku ludności wiejskiej, który ona gorzelnictwu zawdzięcza. Nie wliczone tu pensje kierowników gorzelń i ich pomocników.

Ileby na to trzeba nowych fabryk, gdyby gorzelnie stanęły?

Cukrownictwo ma dla rolnictwa niewątpliwie to samo znaczenie, co i gorzelnictwo. Jednakże zastąpić go z pe-

wnością nie potrafi, a to z dwojakich względów. Po pierwsze są specjalne role buraczane, które się nie wszędzie znajdują w kraju, a po drugie założenie cukrowni wymaga pewnych ściśle określonych warunków komunikacyjnych i znacznego kapitału.

Gorzelnię postawić można za 30—80.000 K, a więc średnio za 55.000 K, co obciąża każdy hektar potrzebnej dla niej plantacji kartofel (80 hektarów) kwotą ca 690 K.

Koszt cukrowni można przyjąć na 3,000.000 K, co przy plantacji 1700 hektarów (3000 morgów) obciąża jeden hektar ca 1750 koron (1 morg kwotą 1000 K), a więc niemal trzy razy tak wielką jak przy gorzelniach.

Najważniejsza zaś, że gorzelnie już istnieją, a cukrownie dopiero stawiać by potrzeba!

Mimo różnych usiłowań nie udało mi się ująć w cyfry znaczenia gorzelnictwa dla hodowli bydła. Wiadomem jest, że braha w wielu gospodarstwach służy do podtrzymywania przez zimę bydła mlecznego. Prócz tego jednak każde niemal gospodarstwo gorzelniane prowadzi wypas i to nie tylko sztuk własnych, lecz i skupowanych. Sztuki takie kupuje się na jarmarkach pośrednio lub bezpośrednio od włościan w stanie chudym, nieraz wprost politowania godnym, a sprzedaje na wiosnę jako opasy idące na rzeź, a więc wprost do konsumcji. Gospodarstwa mniejsze mają tu więc zbyt na swój produkt, w braku którego straciłyby nieraz poważne źródło dochodu. Licząc w przecięciu, że każda gorzelnia oprócz wypasu własnych braków kupuje takich sztuk chudych 30 na rok, otrzymamy już cyfrę pokaźną około 27000 sztuk chudego bydła spieniężonego przez włościan za pośrednictwem naszych gorzelni. Daleko nam jeszcze do tego, aby w braku gorzelni włościanie sami sztuki te wypaść potrafili.

Gorzelnictwo więc galicyjskie w swoim obecnym rozwoju stanowi bardzo potężny czynnik gospodarczy i ekonomiczny i wnosić by należało, że rząd, który dopuścił do tego rozwoju i nawet mu sprzyjał, widząc w nim bardzo wybitne i wydatne źródło dochodów (od roku 1908 do 1910 wzrósł podatek wódczany o 28 miljonów koron), powinien by konsekwetnie iść w tym kierunku dalej.

(Dok. nast.)

Przyczynek do uprawy pszenicy,

Pszenica, bądź co bądź, w okolicach, które uprawie jej sprzyjają, jest najgłówniejszem zbożem ozimem. Gdzie gleba i stosunki klimatyczne nie stoją na przeszkodzie, tam uprawa pszenicy korzystniejszą będzie jak żyta, gdyż ziarno jej jest cenniejsze niż ziarno żyta, a słoma pszeniczna przedstawia lepszą i smaczniejszą paszę jak słoma żytnia.

Prawda, że pszenica jest więcej wymagająca niż żyto, ale za to jest ona mniej wrażliwą na wilgoć, a przy pomyślnych warunkach może jeszcze tam z korzyścią być uprawiana, gdzieby żyto wymarzało. Pszenica lubi grunt nieco cięższy, t. j. taki, który ma własność przytrzymywania wilgoci, a najodpowiedniejsze są glinki próchnicowe, które zawierają w sobie pewien zasób wapna. Co do przedplonów dla pszenicy, to nie ulega wątpliwości, że tam, gdzie się utrzymuje ugory, będą one najlepszym przedplonem dla pszenicy. Umieszczenie pszenicy w ugorze jest przedewszystkiem wskazane tam, gdzie jest krótki okres wegetacyjny i gdzie brak potrzebnej wilgoci, gdyż siew pszenicy może tu wcześniej być dokonany, a ugory obfitują w pokarmy łatwo rozpuszczalne i wykazują większy zasób wilgotności. Ale ponieważ w gospodarstwach intenzywnych ugory nie istnieją, a pszenicę umieszcza się po rozmaitych przedplonach, przeto po kolei należy je omówić.

Najwyborniejszym przedplonem dla pszenicy jest rzepak zimowy, który rolę pozostawia w stanie kruchym i zupełnie oczyszczoną z chwastów. Rzepak ustępuje z roli wcześnie, umożliwia przeto gruntowną uprawę roli pod zasiew pszenicy. Dobrymi przedplonami są także czerwona koniczyna i lucerna, bobik koński, groch i wyka. Po tych roślinach rola jest pulchna i stosunkowo bogata w azot, i z tego powodu zachodzi obawa wylegania pszenicy. Ażeby temu zapobiedz, musi być wykonane racjonalne nawożenie. Po dwuletniej koniczynie zbiera się tylko jeden pokos, ażeby rolę można dobrze uprawić i ażeby dosyć czasu pozostawało do przegnicia podoranej wierzchniej warstwy roli. Mniej dobrymi przedplonami są rośliny kłosowe, kukurudza, kartofle i buraki cukrowe.

N a w o ż e n i e. Pszenica ma słabo rozwinięty system korzeniowy i nie mogą one głęboko wnikać w rolę. Z powodu tej własności musi się w roli znajdować wielki zapas pokarmów roślinnych, ażeby korzenie nie potrzebowały długo szukać pokarmów i przez to rozwój ich nie został wstrzymany. Świeżego nawozu stajennego pszenica nie wyzyskuje w takiej mierze, jak rośliny okopowe. Oprócz tego sprzyja on wyleganiu i zwiększa wrażliwość na rdzę i choroby śnieci. Korzystniej jest dawać nawóz stajenny dla przedplonu. Po roślinach gromadzących azot, jak koniczyna, lucerna, bobik i wyka, nawóz stajenny jest niepotrzebny, gdyż w takim razie sztuczny nawóz zawierający kwas fosforowy, potas i mała dawka azotu dadzą lepsze wyniki. Przy uprawie pszenicy szczególnie ważnym jest kwas fosforowy, gdyż wytwarza on u roślin silne tkanki i grubsze ściany w komórkach, przez co rośliny stają się odporniejsze przeciw wyleganiu. Oprócz tego wzmocniona w ten sposób słoma jest również odporniejszą przeciw chorobom. Z powodu długiego okresu wegetacyjnego pszenicy kwas fosforowy będzie najodpowiedniejszy taki, którego działanie trwa przez czas dłuższy; dlatego wskazanem jest użycie tomasyny, która temu wymaganiu odpowiada, a nadto i obecność wapna znajdującego się w tym nawozie, jest dla pszenicy korzystna. Przeciętnie dla uzyskania zadawalniającego sprzętu potrzeba dać na 1 hektar = 400—600 kg tomasyny. Jednak najkorzystniejszem nawożeniem fosforowem jest nawożenie skombinowane, t. j. gdy się użyje superfosfatu i tomasyny, gdyż przez to dostarczy się roślinom tego pokarmu przez cały okres wegetacji.

Pszenicę uprawia się zwykle na gruntach, które z natury zasobne są w potas, dlatego też nawożenie potasowe niema tu takiego znaczenia jak dostarczenie kwasu fosforowego. Przy znacznej uprawie kartofli i buraków, które zasoby potasowe roli silnie wyczerpują, może być także pożytecznem nawożenie potasowe, dając na 1 ha 100—150 kg 40% soli potasowych. Dla pszenicy korzystniejszem jest użycie 40% soli potasowych zamiast kainitu, gdyż ten ostatni na roli zwięzłej łatwo tworzy skorupę na powierzchni. Jeżeli dla przedplonu dany był nawóz stajenny, to wspomniana dawka potasu może być nieco zmniejszona.

Tomasynę i kainit albo sól potasową należy przyorać pierwszą skibą, albo przez następną uprawę przykryć ziemią. Jeżeli dajemy tylko jedną orkę, która służyć ma do wykonania siewu, to nawóz rozsypuje się na skibę. Wczesne nawożenie jest bardzo korzystne, gdyż ułatwia możliwie równe rozdzielenie pokarmów roślinnych w warstwie uprawnej i sprzyja dobremu wyzyskaniu tych pokarmów przez rośliny. Wczesne rozsianie nawozów jest wskazane także z powodu lepszego rozdziału pracy, gdyż i tak w jesieni roboty zanadto się skupiają. Co do azotu, to wymaganie pszenicy jest znaczne. Nawożenie azotem musi być wykonane z pewną ostrożnością, ażeby nie dać powodu do wylegania. Przy uprawie pszenicy wprost na nawozie stajennym następny dodatek azotu najczęściej jest zbyteczny. Dla zboża zasianego na nawozie stajennym daje się jednak 100—150 kg saletry chilijskiej, najlepiej na wiosnę i to w dwóch dawkach: pierwszą połowę w czasie rozpoczęcia wegetacji, a drugą połowę 14 dni później.

W gruntach uboższych w pokarmy roślinne należy jednak i w jesieni dać z całej wspomnianej wyżej dawki,

50—75 kg saletry chilijskiej, albo 50 kg siarczanu amonowego.

Uprawa roli pod pszenicę: Po rzepaku i koniczynie daje się dwie orki, mianowicie pierwsza czyli t. zw. podkład ma być płytka, a gdy chwasty powschodzą, następuje silne bronowanie; — zaś druga orka winna być głębszą, a należy ją wykonać przynajmniej na tydzień przed siewem. Bardzo gładkiego zabronowania roli nie można zalecać, gdyż małe grudki znajdujące się na powierzchni roli dają roślinom ochronę przeciw mroźnym wiatrom.

Siew i pielęgnowanie zasiewów. Pszenica znosi późniejszy siew, gdyż ona krzewi się nie w jesieni (?), ale dopiero na wiosnę. Siew zawczesny, gdy zanadto wybuja, jest niebezpieczny, gdyż może łatwo wymarznąć (?). W przecięciu pszenicę należy siać z końcem września do końca października; w klimacie łagodniejszym nawet w początkach listopada. Ilość wysiewu na 1 ha wynosi przy uprawie rzędowej 150—170 kg, a przy siewie rzutowym i w położeniu mniej pomyślnem 170—220 kg.

Bronowanie pszenicy na wiosnę jest godnem zalecenia i wpływa na powiększenie plonu. Skorupa, jaka utworzyła się na roli przez zimę, zostaje przez bronowanie usuniętą, a ciepłe powietrze ma ułatwiony przystęp do wnętrza roli, a wskutek jej szybszego ogrzania się, wegetacja rozwija się silniej. Przez spulchnienie powierzchni roli zmniejsza się parowanie wody, a nadto znaczna część chwastów zostaje wytępiona.

Czynności tej nie należy wykonywać trwożliwie, gdyż niema obawy, ażeby pole pszenicy zrzadło wskutek bronowania. Pszenica znosi bronowanie doskonale, a spulchnione korzenie umacniają się w krótkim czasie na nowo, gdyż pszenica posiada własność szybkiego wnikania w ziemię.

* * *

Oto uwagi *Ill. Landw. Zeitung*, dotyczące uprawy pszenicy. Sądzę, że z praktycznego stanowiska wychodząc należałoby jeszcze do powyższych uwag kilka słów dorzucić.

I tak przy uprawie roli autor omawia tylko uprawę po rzepaku i koniczynie i zaleca wykonywanie dwóch orek. Po rzepaku, który z pola wcześnie ustępuje, da się to bardzo łatwo wykonać, bo na to jest dosyć czasu. Inna rzecz, czy po rzepaku jest potrzebna dwurazowa orka. Rzepak, jeżeli był dobry, to rolę tak szczelnie ocieniał, że wydobrzenie jej nastąpiło zupełne, jest ona wybornie spulchniona, a chwasty wskutek dobrego ocienienia zostały prawie doszczętnie wyniszczone. Na co więc orać dwa razy? niema do tego najmniejszego powodu ani potrzeby, a jedna orka głębsza, wykonana starannie, będzie zwykle wystarczającą. Inna rzecz, gdy rzepak był rzadki, a rola pod nim stwardniała i nie jest wolną od chwastów. W tym wypadku dwukrotna orka byłaby niezbędną.

Jeżeli przedplonem była koniczyna, a tylko jeden pokos był zebrany, co nastąpiło w czerwcu, to i tu będzie dosyć czasu wykonać 2 orki pod pszenicę Ale w naszych gospodarstwach zwykle zbiera się 2 pokosy koniczyny, a dopiero po sprzęcie drugiego pokosu, przygotowuje się rolę dla zasiewu pszenicy. Otóż po drugim pokosie nie byłoby dosyć czasu na wykonywanie dwóch orek (? — *Red.*), a gdybyśmy ściśle chcieli się trzymać teorji, to musielibyśmy się opóźnić dość znacznie z siewem pszenicy, czego stanowczo nie można doradzać. Po koniczynie dobrej, nie zachwaszczonej, gdy zebrano 2 pokosy, to również nie pozostaje nic innego, jak wykonać starannie jedną orkę nieco głębszą, i tej zasady trzymają się wogóle praktycy. Tak samo rzecz się ma, gdy przedplonem była wyka lub bobik; wogóle uprawy roli nie można wykonywać według danej recepty, bo w pewnych warunkach jedna orka będzie zupełnie wystarczająca, w odmiennych zaś 2 orki mogą się ukazać uprawą niedostateczną.

Niektórzy gospodarze chętnie zasiewają część pszenicy w kartoflisku, aby w ten sposób powiększyć ogólną produkcję pszenicy. W zasadzie, rośliny okopowe nie są odpowiednim przedplonem dla pszenicy głównie z tego powodu, że z natury rzeczy siew pszenicy w kartoflisku zwykle jest spóźniony, gdyż kopanie kartofli zwyczajnie odbywa się w październiku (zwłaszcza późniejszych odmian), a po załatwieniu tej czynności przygotowanie roli do siewu także wymaga pewnego czasu, a gdzież pozostaje czas na odleżenie się roli przed siewem przynajmniej 14 dni (a nie 7, jak autor radzi)?

Chcąc w kartoflisku zasiewać pszenicę, już z góry należałoby się z tem liczyć i sadzić pewną część kartofli wcześniej dojrzewających, które w drugiej połowie września mogą być wykopane, poczem pole mogłoby być obsiane pszenicą. Wogóle jednak przy tym przedplonie liczyć się trzeba z pomyślnym stanem ciepłoty powietrza i z możnością pokiełkowania ziarna i zakorzenienia się roślin. W przeciwnym razie uprawa pszenicy w kartoflisku jest dosyć ryzykowną. Jeżeli kartoflisko było pulchne i wolne od chwastów, co powinno być wynikiem kultury okopowej, to orka pod zasiew pszenicy nie jest konieczną a uprawa może się ograniczyć do przeradlenia ekstyrpatorem i następnego zawleczenia roli. Zwykle taka uprawa może być dostateczną, a zyska się na czasie, przy tem odleżenie się roli może tu być krótsze n. p. tylko 7 dni. W każdym razie użycie nawozów sztucznych, a więc tomasyny i 40% soli potasowej w dawkach poprzednio wymienionych, a na wiosnę użycie saletry chilijskiej w dwóch dawkach będzie tu potrzebnem.

Nie mogę też pominąć kwestji bardzo ważnej w uprawie pszenicy, t. j. czasu siewu. W naszym ostrym klimacie bezwarunkowo pszenicę musi się siać wcześnie, ażeby nie tylko pokiełkowała, ale i należycie się zakorzeniła. W praktyce mojej rolniczej przekonałem się, że wtenczas tylko miałem piękny urodzaj pszenicy, gdy siew jej był ukończony najdalej do 20. września, bo nie należy zapominać, że w drugiej połowie października mrozy nie są u nas rzadkością, no a rzecz prosta, że nie mówiąc już o mrozach takich, przy których ziemia zamarza, ale nawet przy mniejszych przymrozkach wegetacja roślin ustaje, gdyż w październiku wobec krótkich dni słońce tylko bardzo słabo ziemię ogrzewa. Są i u nas wprawdzie wyjątki, a nawet czasem w listopadzie bywają ciepłe dni, ale to — jak mówię, są wyjątki, a na te rolnik nigdy liczyć nie powinien. Dlatego też mojem zdaniem w naszym klimacie siew pszenicy najpóźniej do końca września powinien być ukończony. Niema obawy, ażeby wczesny siew był niebezpieczny z powodu możliwości wymarznięcia pszenicy, przeciwnie stwierdziłem osobiście, że najniebezpieczniejszy jest zasiew tak opóźniony, że mrozy zachwycą go podczas kiełkowania ziarna; wtenczas można być pewnym, że i saletra nic już nie pomoże i że taki zasiew musi się na wiosnę przeorać. *S. W.*

Czynniki współdziałające przy kiełkowaniu.

Aby ziarno mogło kiełkować, koniecznem jest, żeby środowisko, w którem się ono znajduje, dostarczyło mu wody, ciepła i tlenu. Jeśli brak któregokolwiek z tych współczynników kiełkowania, ziarno nie może odbywać swych ewolucji. Lecz czy i inne czynniki prócz wody, ciepła i tlenu nie mają wpływu na kiełkowanie? Czy elektryczność, światło nie są w stanie przyspieszyć, lub też naodwrót, opóźnić kiełkowanie ziarna? — Zdania o tej kwestji są jeszcze bardzo rozmaite, jakkolwiek liczne doświadczenia były przeprowadzane w ciągu ubiegłego stulecia i w dobie obecnej, w celu rozwiązania tego zagadnienia w sposób stanowczy. Wobec rezultatów, nieraz wprost sprzecznych, które były wynikiem owych doświadczeń, większość fizjologów zaopiniowała jednakowoż negatywnie, a w większości dzieł traktujących o fizjologji roślinnej lub chemji rolniczej wydanych w latach ostatnich, znajdujemy zapewnienie, że zarówno elektryczność, jak światło nie mają wpływu na kiełkowanie.

Twierdzenie to nie jest oparte na niezbitych dowodach. Jest ono wręcz przeciwne opinji, jaką miano niegdyś o działaniu elektryczności, i zdaje nam się, iż liczy się doprawdy zbyt mało z nowemi doświadczeniami uczonych takich jak Asa, S. Kermey, Filipo Campanile, Dorph Pe-

tersen etc., które zostały przedsięwzięte w celu udowodnienia działania elektryczności i światła na kiełkowanie. Większość uczonych utrzymywała istotnie, mniej więcej przed stu laty, wraz z ks. Nollet i Bertholon'em, że elektryczność może ogromnie przyspieszyć kiełkowanie nasion. Zdanie to, zwalczane następnie skutkiem doświadczeń, które zdawały się kłam mu zadawać, znalazło znowu pewną ilość zwolenników, po wydaniu prac rosyjskiego botanika Spechniewa, który prócz innych korzystnych wyników, doprowadził także i do bardzo wyraźnego przyspieszenia kiełkowania nasion grochu, fasoli i żyta pod działaniem elektryczności, lecz mimo prac A. S. Kermey'a, który konstatując przyspieszenie kiełkowania obliczone na 30% pod wpływem zastosowania prądu elektrycznego, potwierdził wyniki otrzymane przez Spechniewa, opinia ta nie ma w dziełach klasycznych powagi, która powinna być jej zachowana.

Zapewne, że wpływ elektryczności nie jest jeszcze faktem zupełnie stwierdzonym, gdyż zdaje się, że różne okoliczności mogą zmieniać najzupełniej skutki tegoż wpływu, i tak Franciszek Kövessi w uwagach przedstawionych niedawno Akademji umiejętności, zapewnia, że elektryczność o prądzie ciągłym ma wpływ opóźniający na kiełkowanie; lecz jeśli działania elektryczności mogą być niekiedy sprzeczne, czyż należy dlatego zaprzeczać wszelkiemu wpływowi elektryczności na ewolucję nasion?

Można brać pod uwagę różne hypotezy, aby wytłomaczyć działanie elektryczności. A więc, w pierwszym rzędzie jej wpływ bezpośredni na embryony. Następnie jej własności rozkładające a dotyczące wody przenikającej tkanki, wody mogącej dostarczyć przy swym rozkładzie tlenu, który przyspieszyłby rozwój zarodka i dopomógł mu do wyjścia z owego stanu życia uśpionego, w jakim tenże znajduje się w nasieniu. Możliwem jest jeszcze, że pod wpływem elektryczności materjały rezerwowe, nagromadzone w ziarnie, a które mają służyć za pokarm embryonom po przebyciu różnych przemian chemicznych, stają się ogólnie łatwiejszymi do zużytkowania, przez zasady zwane djastazami. Lecz możliwem jest również, że w pewnych warunkach, działanie tych zasad ulega pewnym przeszkodzeniom. Wreszcie opór, który stawia ziarno przejściu elektryczności, jest może źródłem ciepła zdolnem do zmniejszenia własności ewolucyjnej.

Przyszłość okaże co można myśleć o owych hypotezach, gdyż mimo zapewnień nieraz wygłaszanych, że elektryczność niema wpływu na kiełkowanie, badania nie ustają bynajmniej, przeciwnie liczą się one na setki.

To samo można powiedzieć o badaniach w celu przekonania się o możliwym wpływie światła na wegetację, gdyż badacze nie dali się zniechęcić opozycją, na którą natknęły się rezultaty już otrzymane. I tak kilku uczonych, skonstatowawszy działanie opóźniające światła na rozwój rozmaitych ziarn, usłyszeli wkrótce zdanie, że ów wpływ światła nie działał istotnie na samo ziarno, lecz na roślinkę z niego się rozwijającą.

Cóż znaczy owo twierdzenie dziś, gdy stoimy wobec rezultatów otrzymanych w Instytucie monachijskim, a z których wynika, że światło wywiera wpływ opóźniający na ewolucję wielkiej ilości ziarn, a przeciwnie przyspiesza kiełkowanie wielu innych nasion.

W Instytucie monachijskim umieszczono świeże ziarna nigelli w gruncie wystawionym do światła. Żadno ziarno nie kiełkowało. Przeciwnie, przy braku światła, wszystkie się rozwinęły.

Podobne rezultaty otrzymano z ziarnami wielu roślin z rodziny liliowatych, lecz nie w tak wyraźny sposób. Istotnie bowiem, co się tyczy tych ostatnich, działanie paraliżujące światło nie wystąpiło we wszystkich temperaturach, w jakich kiełkowanie jest możliwe; zaznaczyło się wyraźnie tylko w temperaturze wyższej nad 20°. Natomiast wręcz przeciwne rezultaty zostały zaobserwowane na dwustu próbkach rozmaitych nasion, między którymi znajdowała się i weronika, roślina, której własności powszechnie są znane. Wszystkie te ziarna, trzymane w ciemności, niezdolne były do kiełkowania. Po trzyletnim okresie poddane działaniu światła, zaczęły kiełkować w bardzo krótkim czasie. W wielu wypadkach mała ilość światła była dostateczną, aby spowodować ewolucję nasion.

Bardzo interesującem jest zanotować, że różnie zabarwione światło działało rozmaicie, co dawałoby do myślenia, że światło białe, którego dostarcza nam słońce, a które składa się jak wiadomo z radjacji, których barwy widzimy na tęczy, oddziaływuje jedynie niektóremi owemi radjacjami.

I tak na przykład, przy świetle niebieskiem ziarna zachowały się zupełnie tak jak w ciemności. Poza tem światło to przeszkodziło rozwojowi wszelkich bakterji i pleśni. Sto ziarn tofildisów trzymane były w świetle niebieskiem przez lat cztery, a żadno na tem nie ucierpiało. Ziarna, które nie mogły kiełkować w świetle niebieskiem, zostały następnie wystawione na działanie światła białego lub też radjacji czerwonych. W obu wypadkach kiełkowanie rozpoczęło się natychmiast. Przeciwnie, ziarna, których ewolucja nie nastąpiła przy świetle białem, wykiełkowały przy świetle niebieskiem tak samo jak i w ciemności. Wystawione na działanie światła czerwonego, zostały sparaliżowane w swej ewolucji, tak samo jak wtedy, gdy się znajdowały w świetle białem.

Takie rezultaty zdają się przecie być decydującymi i wykazują, jakie niebezpieczeństwo może być w uważaniu rezultatów pozornie sprzecznych za powód do zaprzeczenia wszelkiej wartości naukowej tych ostatnich.

Doświadczenia monachijskie są bardzo pouczające także i z innego punktu widzenia: wykazały one, jaki wpływ może mieć na energię kiełkowania niektórych ziarn utrzymywanie ich czas jakiś w warunkach niesprzyjających rozwojowi tychże. Tak więc pewna ilość ziarn digitalisu purpurowego zużyła osiem miesięcy, aby wykiełkować w warunkach oświetlenia zwyczajnych, gdy tymczasem podobna ilość tych samych ziarn trzymana przez trzy lata w ciemności, wykiełkowała w ciągu dziesięciu dni, gdy poddano je działaniu słabego światła.

Ziarna różnych odmian weroniki zachowały się w sposób podobny. Kiełkując w warunkach zwyczajnych i w świetle, rozwinęły się w trzech latach tylko w stosunku 50 na 100, podczas gdy przechowane poprzednio czas pewien w ciemności wykiełkowały wszystkie. Ziarna czarnej dziewanny wykiełkowały w świetle w stosunku 20% w trzech latach, podczas gdy ziarna tej samej rośliny przechowane poprzednio trzy lata w ciemności, rozwinęły się w stosunku 75%, gdy tylko dopuszczono do nich światło.

Wiemy, że niekiedy wskutek głębokiego zorania ziemia pokrywa się wegetacją pochodzącą z ziarn wyprowadzonych pługiem na powierzchnię gruntu. Przypisują logicznie kiełkowanie tych ziarn temu, że mają one teraz warunki przewietrzenia, których brakło im dotychczas. Lecz bardzo jest możliwem, że u pewnej ilości tych ziarn, których zdolność kiełkowania została zachowaną, owa energja powiększyła się wskutek oświetlenia, na które zostały obecnie wystawione, i wskutek modyfikacji warunków środowiska, które nagle przestały być niekorzystnymi dla ich rozwoju.

Możliwem jest, że dzieje się tu coś analogicznego z tem, co konstatujemy przy działaniu ciepła. Konieczność ciepła dla ewolucji ziarn nie jest przez nikogo kwestjonowaną. Niemniej prawdziwem jest, że nasiona wielu roślin nie mogą kiełkować tak, jak się należy, gdy nie przebyły działania zimna Rostrup i Dorph Petersen ze stacji doświadczalnej w Kopenhadze, stwierdzili fakt ten co do 350 gatunków roślin. Gencyany i prymule na przykład zaliczają się do tej grupy.

Inne jeszcze czynniki mogą oddziaływać na kiełkowanie, n. p. obecność pewnych substancji w wodzie przenikającej ziarno w ciągu jego ewolucji Tak więc przypisują substancjom takim jak chlor, jod, brom, użytym w bardzo rozwodnionych roztworach, własność pobudzającą, którą zawdzięcza się zapewne temu, że działając na wodę przy świetle, ciała te zwiększają ilość tlenu mogącą być przez ziarno zużytkowaną. Przeciwnie, kwasy: salicylowy, borowy i t. d., przeszkadzają kiełkowaniu powodując niszczenie zarodka. Pewne sole metaliczne mogą również przeszkodzić kiełkowaniu, przynajmniej o ile nie są silnie rozpuszczone. Uwagi te mają swe znaczenie, gdy poddaje

się nasiona działaniu mającemu je uwolnić z zarodków pasożytnych, n. p. gdy przeprowadza się witrjolowanie zboża. Ostatecznie, na kiełkowanie mogą, zdaje się, wpływać inne czynniki, nie tylko wilgoć, ciepło i powietrze (działające przez tlen w niem zawarty). Elektryczność i światło, przedewszystkiem, zdają się w wielu wypadkach mieć wpływ, którym gardzić bynajmniej nie należy, a który poznany lepiej, będzie zapewne mógł być zastosowany w celu ułatwienia lub zregulowania czynności kiełkowania niektórych roślin. *S. D.*

Drobne wiadomości gospodarskie. — Z piśmiennictwa rolniczego.

Do jakiej głębokości należy wysiewać superfosfat przy uprawie zboża. Utrzymywano, że siła kiełkowania zboża zmniejsza się znacznie, jeżeli pozostaje ono przez czas dłuższy w zetknięciu z superfosfatem w suchej ziemi. W Australji dokonano doświadczeń, które miały na celu wykazać, do jakiej głębokości można wysiewać superfosfat z korzyścią dla zboża.

W pierwszej serji doświadczeń zagłębiano zboże razem z superfosfatem na 3 i na 6 tygodni; próba wykazała, że po trzech tygodniach siła kiełkowania zboża zmieszanego z superfosfatem była ta sama (91%), co i zboża wysianego bez superfosfatu. Po 6 tygodniach siła kiełkowania zboża zmieszanego z superfosfatem okazała się = 87%. Jest więc widocznem, że suchy superfosfat nie wywiera żadnego wpływu na kiełkowanie suchego ziarna, jeśli nie pozostaje z niem zbyt długo w styczności.

W drugiej serji doświadczeń obserwowano wpływ superfosfatu nie na kiełkowanie, ale na zbiór siana i słomy. Pole doświadczeń podzielono na 6 sekcji. Na jednej zasiano ziarno (pszenicę?) bez superfosfatu, na drugiej ziarno z 2,5 cetnarów superfosfatu na hektar, a na czterech pozostałych ziarno z 1,25 c superfosfatu na ha. Każda z sekcji z superfosfatem była podzielona na 3 parcele, gdzie superfosfat wysiewano do różnych głębokości.

Oto tablica porównawcza:

Ilość superf. na hektar	Rezultaty 1,25 kłosy	słoma	2,5 kłosy	słoma	średnio kłosy	słoma
Ziarno i superfosfat do jednej głębokości 2,5 cm. . . .	16	144	18,25	135,5	89	686
Superfosfat 5 cm, ziarno 2,5 cm. . .	21	157	20,25	136,5	103	703
Superfosfat 10 cm., ziarno 2,5 cm . .	31	228	33·25	143·25	121	801
Ziarno bez superfosfatu	—	—	—	—	27	240

Z tych rezultatów wynikałoby, że przy wysianiu superfosfatu o 7,5 cm niżej od ziarna otrzymuje się korzyści największe. Rezultaty te wymagają jednak potwierdzenia przez liczniejsze doświadczenia.

Sierpień, 1912 str. 1796.

Z Biuletynu wiadomości rolniczych międzynarodowego Instytutu rolniczego w Rzymie

Z. Ł.

Uszkodzenie nasienia przez młócenie na młocarni. Jeżeli rolnik swoje świeżo zasiane zbożem pola przegląda w celu zbadania wschodzenia zboża, to może czasem zauważyć, że ten nie jest równomierny, a tu i ówdzie spostrzegać się dają próżne miejsca na zasianej roli. Przyczynę tego upatruje się zwykle w chemicznych albo fizykalnych własnościach roli, nadmiernej wilgoci lub suszy, niekiedy zaś nieprawidłowe wschodzenie ziarna przypisuje się szkodnikom ze świata zwierzęcego. Nie da się zaprzeczyć, że jedna lub więcej z wymienionych przyczyn mogły ujemnie oddziałać na niezadawalniający stan zasiewu, jednak wielokrotne spostrzeżenia lat ostatnich wskazują na jeszcze jeden rodzaj uszkodzenia nasienia, na który dotąd nie zwracano dostatecznej uwagi, mianowicie: na uszkodzenie ziarna do siewu przez młócenie na młocarniach.

Porównawcze spostrzeżenia stwierdziły mianowicie fakt, że rolnicy na małych posiadłościach, którzy ziarno na nasienie młócą cepem, przy równych stosunkach gleby, równej uprawie, tej samej metodzie siewu, równej ilości siewu, wreszcie i tym samym czasie zasiewu, często piękniejsze zasiewy uzyskują, jak ci rolnicy, którzy zboże na nasienie młócą na młocarni. Wiadomo przecież powszechnie, że sposób młócenia oddziaływa na ziarno. Przypuśćmy, że idzie tu o delikatne, wrażliwe odmiany zboża, to łatwo zrozumieć, że ziarno musi ucierpieć przy twardym, nieoszczędzającym ruchu podczas młócenia na młocarni. Naturalnie, jeżeli mamy do czynienia z silną, zdolną do oporu odmianą zboża, to oczywiście tego rodzaju uszkodzenie będzie tylko bardzo nieznaczne albo prawie żadne.

Jakże więc objawia się to niekorzystne działanie młocarni?

Przy bliższem nawet dokładnem obejrzeniu wymłóconego ziarna nie da się zauważyć żadna wadliwość, dopiero wtedy, gdy się ziarno podda bajcowaniu sinym kamieniem (siarczan miedzi), pęcnieje łupinka ziarna i pęka z powodu poprzedniego nadwyrężenia, a szkoda staje się widoczną. Jak znaczną jest ta szkoda, poznaje się jednak dopiero w czasie, gdy zasiew jest ukończony, a zdrowe ziarna już kiełkują. Ziarna uszkodzone leżą na roli z pękniętą łupiną i są pokryte grubą pleśnią, taką, jaką się spostrzega na roślinach zepsutych, które popadły w zgniliznę. Straciły one zupełnie zdolność kiełkowania, a dają rolnikowi powód do czynienia rozmaitych przypuszczeń.

Rozumie się samo przez się, że z powodu tego niekorzystnego wpływu przy młóceniu zboża do siewu na młocarni, nikomu nie przyjdzie na myśl zarzucić tego rodzaju młócenie, bo w dzisiejszych czasach młócenie zboża cepem, choćby tylko dla nasienia, byłoby wprost niewykonalnem z powodu braku robotnika.

Tych kilka wierszy ma posłużyć jedynie za wskazówkę fabrykom maszyn rolniczych, ażeby tej wadliwości młocarń starały się zaradzić. *S. W.*

Czy torf jest dobrą ściółką dla świń? „Torfu jako ściółki dla świń nie można polecać“ — pisze p. Lepel do „Deut Landw. Presse“. „W gospodarstwie, którem zarządzam, istnieje wielka hodowla świń, składająca się z 150 macior rozpłodowych, a jest tu także fabryka ściółki torfowej. Dla oszczędzenia słomy miano zamiar w przeszłym roku także i w chlewach świń używać ściółki torfowej ale po zrobieniu próby projekt ten został bardzo prędko zaniechany. Starsze maciory znoszą bardzo dobrze ściółkę torfową, zwłaszcza jeżeli na wygonie lub na pastwisku mają sposobność przyjmowania mineralnej i większą objętość posiadającej żywności Przy częstszym wypędzie i przy pastwisku nie zauważono też żadnych szkodliwych skutków u młodych prosiąt. Jeżeli jednak świnie niedostatecznie i nie codziennie z chlewów wypędzane bywają, jak to n. p. bywa u warchlaków postawionych na opas, to ryją one w ściółce torfowej i zjadają z niej znaczne ilości, a w krótkim czasie zaczynają zapadać na zdrowiu i jest widocznem, że im to nie służy. Choroby kiszek objawiają się bardzo wyraźnie, a u znacznej ilości świń występuje wysypka skórna w postaci drobnej ospy, przyczem sierść wypada zupełnie. Te objawy znikają, jak tylko w miejsce torfu powróci się znów do ściółki słomianej albo gdy świniom dozwoli się 2—3 tygodnie ruchu na pastwisku. Przy chowie stajennym, szczególnie podczas tuczenia, według tutejszych doświadczeń ściółka torfowa stanowczo musi być zarzucona. *S. W.*

Konserwowanie świeżych jaj w nizkiej temperaturze. W „Deut. Schlacht- u. Viehhof-Ztg.“ dyrektor rzeźni Zeeb wskazuje, że niemieckie rzeźnie, które zaopatrzone są w chłodzarnie, przechowują w nich nie tylko mięso, ale coraz więcej zużytkowują je na przechowywanie rozmaitych środków spożywczych jak: jaj, masła, jarzyn, owoców i t. p. W ten sposób chłodzarnie zostają możliwie wyzyskane, a rentowność rzeźni znacznie się podnosi.

Wogóle jaja, które są wrażliwe na rozmaitego rodzaju wonie, należałoby przechowywać w osobnych chłodzarniach, ale okazało się, że jajom bynajmniej to nie szkodzi, jeżeli w tych samych chłodzarniach są przechowywane, które przeznaczone są dla chłodzenia mięsa, a jako przykład w tej mierze posłużyć może chłodzarnia rzeźni w Offenbach (nad Menem). Tam już od kilku lat w komórkach chłodzarni, które jeszcze nie są wynajęte na przechowywanie mięsa, setki tysięcy jaj przechowuje się przez kilka miesięcy, a po upływie tego czasu wychodzą stamtąd tak dobre i świeże, jak były przed ich przechowaniem. W każdym razie ta wielka Frankfurcka firma, która od trzech lat wspomniane ubikacje chłodzarniane wynajmuje, z tego niezwykłego sposobu przechowywania jaj dotąd

jest zupełnie zadowolona. Jaja przysyłane koleją w skrzyniach, zaraz po nadejściu przynosi się z kolei wprost do chłodzarni, gdzie pozostają złożone przez 6—8 miesięcy, a niektóre skrzynie nawet do 12 miesięcy.

Temperatura w chłodzarni jest przez cały rok równomierna i wynosi + 1° C., a zawartość wilgoci powietrza 80—85%.

Ponieważ jaja są wrażliwe na zmiany temperatury, to przedewszystkiem musi się na to zważać, ażeby w chłodzarni, gdzie jaja są złożone, możliwie równomierna temperatura i stała zawartość wilgoci była utrzymaną. Różnica w zmianie temperatury nie może wynosić więcej jak 2 stopnie. Im dłużej jaja zapomocą zimna mają być konserwowane, tem niższą musi być temperatura, a najlepiej i najdłużej mają się jaja konserwować przy temperaturze — 1° C. *S. W.*

Leczenie dysenterji cieląt Yoghurtem. W *Landwirtschaftliche Wochenschrift für die Provinz Sachsen* (nr. 7. 1912 Halle) znajdujemy radę co do używania Yoghurt'a jako środka przeciw dysenterji cieląt. Przypisują temu środkowi działanie następujące:

1) Bakterje Yoghurtu wytwarzają we wnętrznościach cielęcych wielką ilość kwasu mlecznego; kwas ten działając desynfekcyjnie przeszkadza rozwojowi zarazków chorobowych i jednocześnie podnieca czynności trawienia.

2) Bakterje Yoghurtu przez swój rozwój opóźniają i powstrzymują rozmnażanie się innych bakterji.

3) Prawdopodobnie bakterje te tworzą ferment, który niszczy zarazki dysenterji.

Zaleca się dawanie cielętom Yoghurtu jeszcze nie zsiadłego, w którym jednak Baccillus bulgaricus już się rozmnożył, wtedy bowiem wytwarzanie się kwasu mlecznego ma miejsce w żołądku i kiszkach i działanie jego jest najsilniejsze, tak, iż wystarcza aplikować Yoghurt od 1-go do 5-go dnia życia cielęcia. Sprawozdawcy wspomnianego czasopisma udało się doprowadzić czystość kultury i szybkość rozmnażania się Baccillus'a do takiej granicy, że mleko zsiadało się już po 2 lub 3 godzinach od chwili wprowadzenia doń nazwanego Baccillus'a przy temperaturze 45° C. *Z. Ł.*

Co należy sądzić o rzędowym siewie sztucznych nawozów.

Czytamy w „Poradniku Gospodarczym" poznańskim z 6. września b. r.

„Rzędowy siew sztucznego nawozu, o którym się tyle słyszy i czyta, odbywa się zapomocą urządzenia przy siewniku którem tuż obok rządków siejących ziarno, dostaje się w ziemię sztuczny nawóz.

Głównym powodem, który skłania do tego jest oszczędność w sztucznym nawozie. Wystarczy bowiem podobno połowa tej ilości nawozu, jeżeli zamiast szerokiego rozrzucania go po polu, puszcza się nawóz ten pod korzenie roślin.

Wskutek tych głosów zajęło się tem także niem. Tow. roln. (D. L. G.) i poleciło kierownikowi wydziału dla nawozów, dr. M. Hoffmannowi, zbadanie tej sprawy. Doświadczeń praktycznych w swej odpowiedzi dr. Hoffmann nie przedstawia. Jego zastanowienia wypływają raczej z naukowych podstaw, jakie z życia roślin i czerpania przez nie pożywienia bierze. Wywody dra Hoffmanna są następujące:

Chociaż z dotychczasowych doświadczeń, mianowicie na Węgrzech na szersze rozmiary dokonanych z rzędowem nawożeniem, wykazały się stąd na razie nie małe korzyści, to jednak, mimo to wszystko, nie można się zgodzić na podawane przy tych wynikach twierdzenia. Przedewszystkiem należy się trzymać tej zasady:

1) że wysiewanie razem ze zbożem i umieszczanie w ziemi młodego, delikatnego kiełka pszenicy, jęczmienia, żyta i t. p. tuż obok różnych łatwo rozpuszczalnych nawozów mineralnych, może roślinie szkodzić łatwo, osłabić lub uniemożliwić zupełnie wschodzenie rośliny.

2) że wskutek takiego jednostronnego użycia nawozu sztucznego w pobliżu rośliny, ona zaraz w najpierwszym okresie rozwoju swojego wybuja zanadto, że przy niekorzystnem powietrzu plony chybić mogą z powodu, iż korzenie tak wyhodowanej rośliny więcej dążą ku jednej stronie, wogóle rozwój ich jest za powolny, idą one za mało w głąb, stąd roślina za słabo siedzi w ziemi, co jest błędem niemałym.

3) że, jeśli jest prawdą, co mówią uczeni Müntz i Gandechon „O wzajemnem mieszaniu się z sobą w ziemi rozmaitych cieczy i rozczynów solnych" (Über die Diffusion feingemahlener Düngesalze im Boden), to następne płody z pewnością z tych nawozów mniej skorzystają, niż przy rozsiewaniu sztucznych nawozów jak dotychczas, t. j. rzutowo.

4) takie umieszczenie nawozów tuż przy korzeniu rośliny już się nie nazywa nawożeniem ziemi, ale nawożeniem roślin. W tym wypadku zachodzi obawa, że rośliny, zajęte bezpośrednio czerpaniem rozczynu nawozowego, słabiej wchłaniać będą z ziemi wodę, której tyle potrzebują.

Ostatni wywód może najmniej jest zrozumiałym i dlatego nie przemawia do przekonania. Zupełnie przecież racji i temu punktowi odmówić nie można.

Zresztą nie mamy jeszcze dostatecznych dowodów na to, w jakiej głębokości umieszczony nawóz najlepiej oddziałuje na rośliny. Dlatego nie można stanowczo twierdzić i upierać sie przy tem, że n. p. superfosfat i saletra lepiej działać będzie rozsiana drylem tuż przy roślinie, niż rozsiana rzutem. Nie możemy się też pogodzić tak łatwo z tem, aby zarzucić wypróbowany od lat zwyczaj zasilania nawozami całej przestrzeni i przejść do zasilania ziemi tylko w poszczególnych rządkach, mianowicie, że rozchodzić się tu tylko może o superfosfat i saletrę, bo kainitu ani soli potasowych nikt w ten sposób z obawy o rośliny siać nie będzie.

W każdym razie należałoby u nas wypróbowanie takiego siewu pozostawić stacjom doświadczalnym, a pojedynczym rolnikom chyba tylko na małą skalę, aby nie narażać ludzi na razie na kupowanie kosztownych siewników i rzucanie ich potem do rupieciarni.

To, co dobre jest zresztą w południowej Rosji przy ogromnych obszarach lub ostatecznie na Węgrzech, to u nas — przy małych gospodarstwach niekoniecznie może być odpowiedniem.

Mamy nadzieję, że jak D. L. G. swym rolnikom obiecuje przeprowadzenie dokładnych prób z rzędowem nawożeniem, tak i u nas „Wydział techniczny" weźmie to w swe ręce i przedstawi szereg prób dokładnych. Urok pewien coprawda ma ten rodzaj nawożenia, bo zamiast 20 mk. na morgę, możnaby w ten sposób wydać tylko 10 mk. przy nawożeniu.

---

†

ADAM ŁASTAWIECKI.

W czasach gdy tak bardzo potrzebne są i drogie, wprost nieocenione, dla narodu i społeczeństwa — dobra wola będąca w łączności i harmonji z energią czynu, a miłością wszystkiego co dobre — przed wszystkiem Boga, Ojczyzny i Rodziny — ciężką i bolesną zawsze jest strata męża, który te zalety i przymioty miał — i którego działalność — one właśnie cechowały.

O wiele cięższą i boleśniejszą jest strata taka, gdy zupełnie niespodzianie ubywa z grona naszego mąż uposażony takiemi zaletami i przymiotami w sile wieku — prawie, że młodociany, w chwili gdy nieledwie rozpoczął dopiero samoistną, a już chlubną pracę na niwie ojczystej. Cios staje się jeszcze cięższym, a boleść jeszcze większą — gdy z grona naszego, jednego z najlepszych i najzacniejszych porywa nam nie śmierć naturalna każdego z nas czekająca — ale zbrodnicza ręka mordercy.

Kochany i szanowany przez swych współobywateli ziemian, a tak samo i przez włościan w majątku własnym i w okolicy — zaledwie 33-ci rok życia liczący Adam Łastawiecki, właściciel Lipnika w powiecie przeworskim, padł dnia 10. września b. r. ofiarą morderczej kuli własnego leśnego, którego ręką kierowało nizkie uczucie zemsty, niczem nieusprawiedliwionej — zemsty, za ostre ale słuszne i z szlachetnych pobudek płynące upomnienie.

Ś. p. Adama Łastawieckiego, znają czytelnicy „Rolnika". Żywy temperament unosił go czasem może dalej

i wyżej niż chciał, ale zawsze każde jego słowo, każda myśl tchnęły szczerem uczuciem miłości ziemi ojczystej — gorącego przywiązania do zawodu ziemiańskiego.

Sam pełen zapału i energji życiowej pragnął udzielić tychże swym towarzyszom i kolegom w pracy zawodowej, nie tylko czynnym przykładem, ale i gorącem słowem w piśmie — to też „Rolnik“ opłakuje w śmierci ś p. Adama Łastawieckiego nie tylko stratę zacnego i pożytecznego obywatela-ziemianina, ale i jednego ze swych najżyczliwszych, najlepszych przyjaciół i niepośledniego współpracownika.

Cześć Jego pamięci! *J. P.*

* * *

Ś. p. Adam Łastawiecki, bardzo niedawno ożeniony z panną Myczkowską, osierocił młodą żonę i maleńkie dziecko.

Pogrzeb jego odbywa się dzisiaj. Towarzystwo Gospodarskie reprezentowane będzie przez swego wiceprezesa Dra Marjana Lisowieckiego.

Doniesienia kronikarskie.

Od Redakcji. Z końcem sierpnia nadesłał nam p. Karol Krusenstern rękopis artykułu „W obronie galicyjskiego gorzelnictwa“, zawiadamiając nas, że równocześnie poseła artykuł ten do „Słowa Polskiego“. Gdy „Rolnik“ wychodzi raz na tydzień, a „Słowo Polskie“ dwa razy dziennic, nie było nam możliwem ogłosić artykuł wcześniej a przynajmniej równocześnie z ogłoszeniem go w „Słowie Polskiem“ — a wobec tego uważaliśmy za odpowiednie raczej ogłosić artykuł cokolwiek później (w numerze dzisiejszym), niż bezpośrednio po ogłoszeniu go w „Słowie Polskiem“. Uważaliśmy za stosowne tych parę słów zamieścić, by nie spotkał nas zarzut przedruku z jednej strony, lub zwłoki z drugiej strony. Upraszamy na tem miejscu publicznie wszystkich przyjaciół naszych, aby artykuły czysto fachowe, jakim jest ten właśnie o którym mówimy, zechcieli ogłaszać tylko w „Rolniku“, którego Redakcja postara się chętnie o przedruk w pismach codziennych.

Nie jest ujmą dla najpoważniejszego pisma codziennego, gdy fachowy artykuł przedrukuje z fachowego organu — natomiast jest bardzo nieprzyjemnem dla pisma fachowego artykuły ze swego działu przedrukowywać z pism codziennych lub choćby tylko na pozór przedruku narażać się.

Wiadomości o stanie sadów i winnic w królestwach i krajach zastąpionych w Radzie Państwa, pod koniec sierpnia 1912 r.

(Zestawione przez c. k Ministerstwo rolnictwa).

A. Przebieg pogody w czasie do 31. sierpnia. We wszystkich krajach austrjackich była pogoda w sierpniu bardzo niestała, przyczem panowały niezwykłe chłody. Temperatura prawie ciągle poniżej stanu normalnego, opady częste i obfite. W krajach położonych na południe od Alp stosunki atmosferyczne poprawiły się nieco w drugiej połowie miesiąca.

B. Stan sadów.

Wilgotne powietrze sierpniowe wpłynęło korzystnie na rozwój owoców. Brzoskwinie tylko w południowym Tyrolu, dadzą obfity zbiór, natomiast w innych okolicach gdzie je hodują, należy się spodziewać bardzo lichego wyniku. Owoce pestkowe cierpią w wielu okolicach na czerw, w ostatnich zaś czasach okazało się także fusicladium. W południowej Dalmacji rozmnożyła się mucha owocowa, która wyrządziła poważne szkody. Drzewa owocowe są jednak na ogół pokryte bardzo obficie owocem.

C. Stan winnic.

Stan winnic w północnych okolicach znowu znacznie się pogorszył wskutek wystąpienia peronospory i oidium, których rozwojowi sprzyja wilgotne powietrze. W Dolnej Austrji i Krainie zbiór będzie bardzo słaby, również na Morawach i częściowo w Czechach. Jedynie w południowym Tyrolu i Dalmacji, a także w Gorycji i Gradysce można liczyć na obfity zbiór.

Urzędowe doniesienia o stanie kultur chmielowych z końcem sierpnia 1912.

C. k. Ministerstwo rolnictwa ogłasza następujące komunikaty o stanie chmielu:

Austrja Górna: I. Strefa produkcyjna Mühlviertel. Zrywanie wczesnego chmielu odbywa się w całej pełni; przeważna część chmielarni daje dobry zbiór i piękny, pełny produkt. Jedynie suszenie napotykało dotychczas na trudności z powodu obfitych deszczów. Chmiel późniejszy ma jeszcze wskutek zimna i wilgoci małe szyszki, które jednak z nastaniem słonecznej, ciepłej pogody mogą się jeszcze doskonale rozwinąć *(co jednak nie nastąpiło. — Red.)*

Styrja 1. Strefa produkcyjna Styrja połudn. (Sanntal). Wczesny chmiel średni został już zebrany, również zbiór późniejszego chmielu wkrótce się skończy. Jakość wskutek doskonałego wykształcenia się szyszek, można oznaczyć jako znakomitą; całe masy chmielu potwierdziły poprzednie nadzieje obs fitego zbioru.

2. Strefa produkcyjna Styrja wschodnia. Zbiór chmielu wczesnego ma się już ku końcowi, późnego już się zaczął. Szyszki są dobrze rozwinięte i obfitują w lupulinę, stąd też tegoroczny zbiór chmielu jest tak co do jakości i ilości wcale zadowalający, mimo, że prawie codzienne pod koniec sierpnia deszcze suszenie znacznie utrudniły.

Czechy; W strefach produkcyjnych 1. okręg i 2. Zatec zbiór chmielu wstrzymany wskutek chłodnego i dżdżystego powietrza, tąk dalece postąpił naprzód pod wpływem kilku pięknych ciepłych dni, że można się spodziewać jego ukończenia w pierwszych dniach września. Tuż przed nastaniem dni słonecznych wyrządziła burza dość znaczne szkody przez zerwanie bocznych pędów i szyszek, jak również obalenie siatek drucianych; mimo to przeważna część dotychczs zebranego chmielu należy pod względem jakości i koloru do dobrego zdrowego gatunku; dwie trzecie tegorocznego zbioru znajdują się już pod dachem. W ostatnich czasach zauważono osobliwie w nizinnych, zasłoniętych od wiatru okolicach stałe pojawianie się pleśni i wszy liściowej, która jednak na jakość i ilość obecnego produktu nie może wcale wybitnie wpłynąć, natomiast daje powód do uzasadnionych obaw na rok przyszły. O ileby można zebrać wszystek chmiel, wyniki zbioru przewyższyłyby znacznie pierwotne oszacowania.

3. Strefa produkcyjna Auscha. Zbiór jest w całej pełni i postępuje szybko naprzód przy pomyślniejszych warunkach pogody, jakie w ostatnich dniach nastały. Szyszki są bardzo pięknie rozwinięte, obfitują w lupulin i dadzą dobry towar, chociaż wilgotne powietrze po części utrudniło suszenie.

3. a. Równina Auscha - Polepp. Zbiór doprowadzono do połowy, a gdzieniegdzie nawet ukończono. Przeważna część chmielu mimo dżdżystej pory znajduje się pod dachem, do czego pomogło znacznie kilka pogodnych dni. Niestety z ostatnim dniem sierpnia nastała znowu niepogoda, wskutek czego w niektórych miejscowościach wystąpiły silnie wszy liściowe. Zebrany chmiel jest na ogół dobrej jakości, ilość jest również zadowalniająca.

4. Strefa produkcyjna Dauba. Zbiór znacznie się opóźnił. wskutek ogólnie panujących deszczów i chłodu; obecnie jednak znajduje się w całej pełni. Chmiel wczesny, który sie najlepiej zapowiada, zostanie zwieziony pod dach przy stałej pięknej pogodzie najpóźniej do połowy września. — Chmiel późny jest wprawdzie bardzo obfity, jednak rozwój szyszek postępuje jak dotąd bardzo powoli.

Morawy: Strefa produkcyjna Trschitz. Przeważnie już ukończony zbiór chmielu wczesnego jest dobrej jakości, szyszki jednak wskutek szybkiego rozwoju są nieco gorsze i w stosunku do zeszłorocznych lżejsze. Zbiór późnego chmielu, który wskutek zimna i deszczów ucierpiał nieco pod względem rozwoju szyszek, odbywa się obecnie w całej pełni. Co do ilości przewyższa zbiór poprzednie oszacowania i będzie w ogólności dobry.

Galicja. W zach. Galicji, gdzie zbiór chmielu przeważnie ukończono, szyszki częściowo zardzewiały wskutek ciągłych opadów, gwałtownej zmiany temperatury i wichrów. Zbiór można oznaczyć częściowo jako „średni“, częściowo jako „dobry“.

We wschodniej Galicji zbiór już znacznie postąpił; ukończony zostanie w pierwszych dniach września. Deszcze i silne wiatry uszkodziły wiele chmielarni. Piękny, zielony produkt jest

rzadki, jednak tak ilość jak i jakość są znacznie lepsze, niż zeszłego roku.

Chmiel. Ostatnie sprawozdania z chmielarń brzmią bardzo niepomyślnie. Zimne noce, a słotne dnie wywierają bardzo niekorzystny wpływ zarówno na szyszki, znajdujące się jeszcze na roślinach, jak też na cały proceder suszenia i pakowania już oberwanego chmielu.

Jeszcze przed dwu tygodniami obliczano światową zwyżkę w tegorocznej produkcji chmielu na około 130.000 cetnarów cłowych (á 50 kg). Obecne stosunki atmosferyczne wpłyną prawdopodobnie nie tylko na obniżenie jakości towaru, ale też ilości tegoż.

W Norymberdze płacono 80—150 marek, w Styrji 100 do 110 koron, w Dauba 80—90 koron za cetnar. W Wiedniu za zeszłoroczny 130—250. Są to notowania z 1. września.

(*J. P.*)

Wystawa rybacka. W dniu 12. października b. r. otwartą zostanie we Lwowie w pałacu sztuki na placu powystawowym pierwsza u nas Wystawa rybacka, urządzona z inicjatywy galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego. Na posiedzeniu Komitetu wystawy, które odbyło się dnia 3. b. m., stwierdzono, że zapowiedziana wystawa obudziła wśród tych, którzy zajmują się gospodarstwem rybnem, tak duże zainteresowanie i że tak dużo nadesłano zgłoszeń udziału w wystawie, że udanie się wystawy jest zapewnione.

Komitet ze swej strony pracuje usilnie nad tem, aby urządzenie wystawy tak pod względem gospodarczym i dydaktycznym jak i pod względem estetycznym uczyniło zadość wszelkim wymogom tak wystawców jak i zwiedzających.

Wystawa trwać będzie do 22. października b. r. włącznie. Bliższe szczegóły podamy niebawem.

XXVII Walne Zgromadzenie członków galicyjskiego Towarzystwa lesnego odbędzie się w Brodach w dniach 22., 23. i 24. września b. r. W program Zgromadzenia wchodzą między innemi zwiedzanie tartaku, zakładów przemysłowych, lasów okolicznych i t. d.

Wystawa bydła hodowlanego połączona z targami w jesieni 1912 r. w okręgu niemieckiej sekcji Rady kultury krajowej dla Królestwa Czech.

Wystawa oraz targ bydła hodowlanego w Bischofsteinitz w dniu 30 września. Rasa simenthalska. Informacji udziela związek hodowców bydła rogatego w Bischofsteinitz. Wystawa oraz targ bydła hodowlanego w Dobrzanach w dniu 9. października. Rasa simenthalska. Informacji udziela niemiecki okręgowy związek rolniczy w Dobrzanach. Wystawa oraz targ bydła hodowlanego w Petschau w dniu 10. października. Rasa simenthalska. Informacji udziela rolniczo-leśny związek w Peschau.

Licytacja klaczy ze strony galicyjskich dywizji trenu — odbędzie się jak corocznie, w następujących miejscowościach:

w Malechowie koło Lwowa dnia 23. września 1912 o godz. 8. rano,

w Starym Samborze dnia 29. września 1912,

w Krakowie dnia 1. październ. 1912 o godz. 8. rano.

Klacze matki krwi gorącej, poniżej lat 14, przeznaczone do licytacji, a uznane za zdatne do chowu, będą sprzedane na następujących warunkach:

Cena wywołania wynosi 100 K, przyczem postępować można w górę najmniej o 2 K; do licytacji dopuszczeni będą tylko wieśniacy-hodowcy, którzy mieszkają w okręgu hodowlanym krwi gorącej, z tej strony Monarchji. Cena kupna ma być złożona na miejscu w gotówce.

Jako hodowcy-wieśniacy są uznani tylko ci mniejsi gospodarze roli i właściciele gruntów, którzy żyją z pracy we własnem gospodarstwie. Odnośne poświadczenia ze strony zwierzchności gminnej lub najbliższej rządowej stacji ogierów należy przedłożyć u przewodniczącego licytacji.

Nabywcy klaczy przyjmują obowiązek trzymania u siebie klaczy najmniej 3 lata i używania jej do chowu. Liczba klaczy przeznaczonych na licytację będzie ogłoszona dopiero przy licytacji.

Prośby o prenotacje, specjalne uwzględnienia lub sprzedaż z wolnej ręki nie będą uwzględnione.

Wszechświatowy urodzaj pszenicy. Pismo fachowe *I. E. Beerohm* ogłasza następujące tymczasowe szacowania urodzaju pszenicy w główniejszych krajach produkujących:

	1912	1911	1910
	w tysiącach kwarterów		
Stany Zjednoczone . . .	81.000	78.000	79.400
Kanada , ...	27.000	25.000	18.700
Indje	45.800	46.600	44.600
Rosja	85.000	70.000	102.800
Rumunia	9.500	11.500	13.400
Bułgarja	8.000	8.000	7.100
Węgry	23.700	24.000	22.700
Austrja	7.500	7.500	7.200
Niemcy	19.000	18.700	17.700
Francja	40.000	40.000	31.500
Włochy	21.500	24.000	19.200
Hiszpania	15.000	18.500	17.100
Anglia	7.500	8.000	6.500
Razem . . .	391.000	379.700	387.900

Cyfry te, rzecz prosta, dają tylko przybliżony obraz wszechświatowego urodzaju pszenicy, gdyż zestawienie to nie zawiera Argentyny i Australji, które dopiero w grudniu — styczniu rozpoczynają żniwa.

900 owiec uduszonych w śniegu. W warszawskiem piśmie „Rolnik i hodowca" czytamy: W niektórych okolicach Rosji nastąpiło w ostatnich czasach nagłe oziębienie powietrza. Spadło przytem wiele śniegu, który wyrządził wielkie szkody. Jeden telegram donosi: W okolicy Kars spadły wielkie śniegi. W miejscowości Bardus udusiło się w zaspach śnieżnych 900 owiec: Zbiór owoców i jarzyn w tych okolicach jest zupełnie zniszczony.

Z działalności Towarzystwa.

OGŁOSZENIA WŁADZ.

XVII a. 2/6.

C. k. Namiestnictwo ogłasza program komisyjnego zakupna remont c. k. obrony krajowej w jesieni 1912 r.

Korpus wojskowy: Pułk ułanów obrony krajowej nr. 1 w Augustdorf, powiat Śniatyn, dnia 26. września 1912 o godzinie 9. min. 30 przed poł.; w Baginsberg, powiat Kołomyja, dnia 27. września o godz. 9. min. 30 przed poł.; Korpus wojskowy: Pułk ułanów obrony krajowej nr. 2. w Bóbrce, powiat Bóbrka dnia 19. września o godz. 10. przed poł.; Korpus wojskowy: Pułk ułanów obrony krajowej nr. 3 w Mościskach, powiat Mościska dnia 26. września o godz. 10. przed poł.; Kolbuszowa, powiat Kolbuszowa dnia 1. października o godz. 10. przed poł.; Sambor, powiat Sambor dnia 3. października o godz. 9. przed poł.; Lisko, powiat Lisko dnia 8. października o godz. 10. przed poł.; Turka, powiat Turka dnia 11. października o godz. 10. przed poł. Korpus wojskowy: Pułk ułanów nr. 4 Tarnów, powiat Tarnów dnia 19. września o godz. 8. przed poł.; Mielec, powiat Mielec dnia 25. września o godz. 8. przed poł. Korpus wojskowy: Pułk ułanów obrony krajowej nr. 5 Niżniów, powiat Tłumacz dnia 19. września o godz. 9. przed poł.; Zaleszczyki, powiat Zaleszczyki dnia 21. września o godz. 9. przed poł. Korpus wojskowy: Pułk ułanów obrony krajowej nr. 6 Tarnopol, powiat Tarnopol dnia 19. września o godz. 9. przed poł.

Bliższe warunki podaje ogłoszenie do L. XVI a. 2/6.

L. 6299 z r. 1912. **AVIZO**.

W celu pokrycia zapotrzebowania magazynów prowiantowych (filjalnych) zakupi się sposobem kupieckim:

We Lwowie 20.000 cetnarów metrycznych siana, 10.000 podściółki, 2.000 słomy. W Żółkwi 7.000 cetnarów metrycznych siana, 4.000 podściółki. Odstawa fix do końca maja 1913 w mniej więcej równych miesięcznych ratach.

Ostemplowane zapodania mają dnia 24. września 1912 najpóźniej do godziny 10. przed południem do Intendantury XI. Korpusu we Lwowie wpłynąć i nie mogą zawierać krótszego impegno, aniżeli ośmiodniowego, mogą jednakowoż na pojedyncze części dostaw opiewać.

Blankiety dla ofert otrzymać można w magazynach prowiantowych (filjalnych) po 4 halerze za egzemplarz.

C. i k. Intendantura XI. Korpusu.

Krajowe Biuro Pracy we Lwowie przy Wydziale krajowym. Podana odmiennym drukiem miejscowość wskazuje siedzibę Biura pracy, od którego pochodzi zgłoszenie wolnych posad lub szukających pracy. Należy się zwracać wprost do odnośnego Biura, adresując wszędzie: Powiatowe Biuro pracy przy Wydziale powiatowym w..... — Skrócenie „Lwów" oznacza: Miejskie Biuro pracy we Lwowie, ul. Arsenalska 6. Skrócenia „Kraj. Biuro" oznacza: Krajowe Biuro pracy, Lwów Wydział krajowy. — L. 1382, d. 5. września 1912. Krajowy tygodniowy wykaz Nr. XXXVI.

Klasa I. Brody: 1 ekonom-rządca, 1 pisarz gospodarski, 1 chmielarz, 3 gajowych, 1 parobek na ordynarję. Gorlice: 1 zarządca dóbr ekonom. Lwów: 6 pisarzy gospodarskich, 2 ekonomów, 3 podleśniczych, 1 gajowy, 1 praktykant gospodarski, 1 kontrolor - magazynier. Sanok 3 ekonomów, 1 leśniczy. Kraj. Biuro: 1 leśniczy-podleśniczy, strzelec, 1 podleśniczy-pasiecznik, 1 kierownik mleczarni spółkowej-parowej. — **Klasa IV.** Brody: 1 ogrodnik-gospodarz. Sanok: 3 ogrodników. — **Klasa VI.** Brody: 1 kowal. Lwów: 1 ślusarz budowlany. — **Klasa VII.** Brody: 1 kowal - maszynista Lwów: 1 pomocnik monterski. — **Klasa VIII.** Brody: 1 stelmach, Lwów: 2 stelmachów. — **Klasa X.** Brody: 1 rymarz. — **Klasa XIII.** Brody: 1 krawczyni. — **Klasa XV.** Brody: 2 młynarzy. Lwów: 4 młynarzy. Sanok: 4 młynarzy. Kraj Biuro: 3 gorzelników, 1 z nich z praktyką przy maszynach elektr., benzynowych, obeznany z gosp. d rolnem i rachunkowością. — **Klasa XX.** Brody: 1 maszynista-monter. Kołomyja: 1 maszynista-monter. Sanok: 1 maszynista, emeryt kolejowy. — **Klasa XXIII.** Brody: 2 furmanów. Sanok: 3 furmanów. — **Klasa XXIV.** Brody: 1 stróż, 1 gospodyni domu, 1 klucznica, 2 kucharki 2 pokojówki, 1 lokaj żonaty, 1 służący. Kołomyja: 1 kamerdyner. Sanok: 1 lokaj stars y.

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 2/IX 1912 do 8/IX 1912. Pszenica 00·00—00·00, żyto 10·40—10·70, jęczmień brow. 8·50—8·80, past. 9·00—9·50, owies zeszłor. 8·20—8·50, hreczka 9·00 do 9·50, kukurudza 0·00—0·00, groch do gotow. 00·00—00·00, bobik 0·00 do 0·00, wyka 8·50—9·00, łubin galicyjski 10·50—11·00, rzepak zim. 00·00—00·00, letni tegor. 15·70—16·00, chmiel teg. 000—000, koniczyna czerwona 90·00—105·00, biała 69·00—80·00, szwedzka 91·00—111·00, tymotka 00·00—00·00, siano lepszej jakości 0·00—0·00, gorszej 3·10 do 3·50, otawa 3·00—3·10, siano z koniczyny 0·00—0·00, słoma okłotowa 3·60—3·80, mierzwiasta 2·70—2·80, kartofle jadalne (całe wagony 10·000 kg) 2·50—2·60, kartofle gorzeln. za 1% skrobi całe wagony 10.000 kg) 2·00 - 2·50, nafta zwykła 00·00—00·00, salonowa 14·00 do 15·00. ropa borysławska (100 kg) loco stacja Borysław 16·0—17·0, drzewo opałowe twarde, w całych wag. po 10.000 kg (I kl.) 5·00—5·16, drzewo opałowe miękkie w całych wag. po 10.000 kg (II kl.) 0·00 0·00, otręby pszenne 13·00—13·00, otręby żytne 13·00—13·00, mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1·76—1·88, mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 1·76—1·96, mięso cielęce loco rzeźnia (en gros) 1·68—1·80, wieprzowina loco rzeźnia (engeos) 1·80—2·20, spirytus kontyngentowy 67·00—68·00, ekskontyngentowy 47·00—48·00, groch pastewny 12·0—13·0.

Sprawozdanie z targu zbożowego Związku Rolników dla zbytu produktów.

stow. zar. z ogr. por. we Lwowie.

Za czas od 8. do 14. września 1912.

W pszenicy zaofiarowanie dobre przy słabszej chęci kupna — za żyto wobec silnego pokupu można uzyskać ceny wyższe od zeszłotygodniowych.

Ceny zbóż jarych idą ciągle w górę wobec niekorzystnych wiadomości o zbiorach.

Ostatnie transakcje Związku paritas Lwów.

Pszenica 20·50 do 21·00, żyto 17·20 do 17·50, owies 17·00—17·50, jęczmień pastewny 16·50 do 17·00, jęczmień browarny 19·50 do 21·00, siano nowe 5·00 do 5·50, rzepak na wrzesień 00·00—00·00,

Wszystko za 100 kg netto.

Sprawozdanie Tarnopolskie z d. 7. września 1912.

Ceny podane w koronach za 50 kg loco Tarnopol.

Pszenica 10·20—10·30, żyto 8·40—8·50, jęczmień browarniany 7·75 do 8·00, groch Victoria 12·00—12·50, groch zwykły 9·00—10·00, owies 7·75—8·00, hreczka 7·00—750, wyka 7·50—8·00, koniczyna czerwona 75·00—80·00, koniczyna biała 110·00—120.00, spirytus paritas za 50 litrów: 28·00—29·00, nadkontyngent 21·50—22·00.

Usposobienie zniżkowe.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 10. września 1912, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica (81 kg) 22·65 do 23·05, żyto n. 19·00 do 19·20, jęczmień pastewny 19·10 do 19.60, owies gotowy 20·90 do 21·20. Kukurudza węgierska 19·15—19—20.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z d. 10. września 1912.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska nowa (77—81 kg) 11·75 do 12·15, banatka nowa (76—78) 11·55 do 11·85, z okolicy Raby i Wieselburgu nowa (77—80 kg) 10·95 do 11·25, słowacka nowa (77—80 kg) 10·90 do 11·20, południowa nowa (77—81 kg) 10·90 do 11·25, rumuńska (78—80 kg) 00·00, do 00·00, rosyjska (77—81 kg) 00·00 do 00·00, dolno-austr. (71—73 kg) 00·00 do 00·00.

Żyto słowackie nowe (71—73 kg) 9·85 do 10·10, peszteńskie nowe (71—74 kg) 10·05 do 10·25, austrjackie nowe (71—73 kg) 9·80 do 10·10.

Jęczmień morawski loco stacje 10·00 do 11·00, słowacki loco stacje 9·00 do 10·80, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacje) 9·00 do 10·30, cisański (loco stacje) 0·00 do 00·00, pastewny 8·80 do 9·20, browarniany 9·75 do 10·25.

Kukurudza węgierska 9·60—9·85, Cinq. 10·60—11·00.

Owies węgierski I sorty 11·05 do 11·40, prima 10·80 do 11·15, średni 10·55 do 10·90, czeski, morawski i niższo-austrjacki 10·00—10·60.

Z targów na bydło.

Lwów, d. 11. września 1912. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 60, buhaji 17, krów 104, razem bydła rogatego 181 sztuk, jałownika 188, cieląt 276, owiec (kóz) 0, nierogacizny gal. 140, węg. 120 — razem 905. Woły opasowe płacono 00 do 00, woły z paszy 98 do 112, buhaje 92 do 100, krowy 76 do 96, jałownik 80 do 100, cielęta 120 do 144, nierogacizna gal. 118 do 130, węg. 150 do 158, wszystko za 1 cetnar metr. żywej wagi. Płacono za sztukę: woły opasowe 000 do 000, woły z paszy 372 do 650, buhaje 340 do 650, krowy 260 do 500, jałownik 140 do 420, cielęta 43 do 74, nierogacizny gal. 84 do 140, węg. 253 do 360.

Kraków, dnia 10. września 1912. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 201, cieląt 278, owiec i kóz 20, nierogacizny 389, — razem 888 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi buhaje koron 82 do 94, woły 92 do 104, krowy 81 do 84·00, jałówki 80 do 88, cielęta 00 do 00, nierogaciznę tuczną 000 do 000, nierogaciznę bitej wagi od 170 do 190, Z zakupionych na oko płacono za sztukę buhaje 164 do 300, woły 350 do 450, krowy 160 do 400, jałówki 122 do 260, cielęta 32 do 98, owce i kozy 16 do 30. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 753, na konsumcją innych gmin kraju 135 bydła, 000 cieląt i świń, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 00 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 00 sztuk.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg wagi żywej.

Targ mięsny z 9. września 1912 Ceny w hal. za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 120 sztuk owiec od 1·20 do 1·52, 71 sztuk cieląt od 1·72 do 2·00. wyjątkowo 2·12 K. — z potrąceniem 0·00 kg. na sztuce; 180 kg mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 1·88 do 2·00, galicyjskich 1·88 do 1·96. 12.550 kg mięsa, a mianowicie: wołowego przednie 152 do 180, tylne 160 do 2·00, z buhajów: przednie 148 do 168, tylne 1·52 do 1·80, z krów: przednie 120 do 140, tylne 1·32 do 1·68, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 1·28 do 1·40 tylne, 140 do 160. Przebieg targu pośredni.

Sprawozdanie targowe z d. 9. września 1912. Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 832 sztuk, — a w szczególności: 150 czeskiego, 604 galicyjskiego, 78 węgierskiego, 0 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 0·96 do 1·18, prima od 1·19 do 1·28, wyjątkowo 1·29 do 1·32, buhaje od 1.06 do 1·15, krowy od 0·80 do 1·16; bydło galicyjskie: woły od 0·84 do 1·30, buhaje od 0·61 do 1·10, krowy od 0.60 do 1·10, młode jednoroczne woły i jałówki od 0·84 do 1·08, za sztukę bydła chudego od 0·00 do 0·00, bawoły 00 do 0·00 koron; bydło węgierskie: woły 0·86 do 1·32, buhaje 0·94 do 1·11, krowy 00 do 0·00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00 do 00. Przebieg targu był pośredni. Nie sprzedano sztuk 00.

Targ bydła w Morawskiej-Ostrawie z 4. września 1912.

Ceny w koronach za 100 kg żywej wagi. Spęd wynosił 1·577 sztuk bydła opasowego, — a mianowicie: 67 bydła młodego, 81 buhajów, 284 wołów, 295 krów, 27 bawołów, 161 cieląt, 512 świń, 115 owiec. Sprzedano dla Morawskiej-Ostrawy 397, a na zewnątrz 1085; płacono za: bydło młode 70 do 96 (96), buhaje 88 do 108, woły 98 do 118 (123), krowy 60 do 108 (112), bawoły 92 do 96 (000), cielęta 110 do 146, świnie 90 do 110, owce 60 do 78. Nie sprzedano 95 sztuk.

Targ bydła rogatego we Wiedniu.

Wiedeń, 9. września 1912.

Na dzisiejszy targ spędzono: 5.137 szt. bydła rogatego, z tego: wołów tucznych, 3018, bydła z pastwiska 460, bydła chudego 1659, według gatunków 2927 wołów, 958 buhajów, 787 krów, 465 bawołów. (Przez Viehverwertungsstelle dostawiono sztuk 105).

Poza targiem zakupiono w ubiegłym tygodniu 808. Z Węgier było 0000; z Galicji 00, z innych krajów austrjackich 0000.

W porównaniu z targiem z ubiegłego tygodnia był dzisiejszy spęd o 943 sztuk mniejszy, — a to spędzono 587 mniej wołów tucznych, o 36 bydła z pastwiska, o 320 bydła chudego, zaś według gatunków dostarczono mniej o 678 wołów, 161 buhajów, 116 krów, 12 bawołów więcej.

Według pochodzenia dostawiono z Węgier 4150 sztuk, z Galicji 78, z innych krajów austr. 909.

Ceny: galicyjskie woły średnie 100 do 109, prima 110 do 114 (wyj. —). Węgierskie woły siwe: liche 84 do 94, średnie 96 do 102, prima 106 do 114 (wyj. 116) Węgierskie krase: liche 88 do 102, średnie 102 do 110, prima 112 do 124 (wyj. 129). Niemieckie woły: liche 90 do 96, średnie 98 do 108, prima 110 do 120 (wyj. 128). Buhaje: liche i średnie 88 do 98, prima 100 do 104 (wyj. najniżej 80, najwyżej 116), krowy liche i średnie 73 do 94, prima 96 do 104 (wyj. 116), bawoły: liche i średnie 50 do 70, prima 72 do 80, węg. bydło z pastwiska 72 do 10:, galicyjskie 76 do 84, bydło chude 50 do 75 kor. za 100 kg. żywej wagi.

Tendencja: pomimo znacznie zmniejszonego spędu bardzo słaba. Ceny wołów podniosły się o 1 do 2 kor., natomiast buhaje spadły o 4 do 6 kor, krów, bawołów i bydła chudego od 2 do 4 kor. na 100 kg. żywej wagi. Nie sprzedanych pozostało 251 sztuk.

Poza granicę Wiednia sprzedano 1320 sztuk.

Ceny nierogacizny we Wiedniu.

Wiedeń, dnia 10. września 1912.

Na dzisiejszy targ spędzono ogółem 19.420 sztuk; z tego 11.757 sztuk mięsnych, w tem 7.747 galicyjskich, 7.663 sztuk tłustych, między tymi 20 galicyjskich. Przez Organizacje rolnicze 738 sztuk, a to: Galicyjska Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej 255 sztuk, organizacje ruskie 294 szt., 163 Bukowina, 26 Austr. niższa.

Ceny sztuk galicyjskich: wybrakowane od 90 do 116, średnie od 108 do 130, lekkie prima od 132 do 140, (wyjątkowo 000), ciężkie od 144 do 148 K. (wyj. 000). Ceny sztuk węgierskich: prima od 148 do 152, średnie od 142 do 148, stare lekkie 126—140. Ceny sztuk z Moraw: prima od 136 do 144 (wyj. 000), — za 100 kg.

W porównaniu z tygodniem ubiegłym spędzono o 917 sztuk więcej, a to młodych o 60 a tucznych o 857 więcej.

Tendencja: Cena za galicyjskie liche i wybrakowane spadła o 2 do 4 hal., ciężkich podniosła się o 2 do 4 hal. na 1 kg. żywej wagi.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.
Odpowiedzialny redaktor: **Dr. Jan Paygert.**

Z drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, ul. Piekarska 11.